Rok II Warszawa, 27 lutego 1937 r. Nr. 9

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała 4-ta strona okładki 400 zł.— pół 200 zł ćwierć 100 zł. — 2 i 3-cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr. na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Rozpuszczalna w wodzie próchnica w kompostach.

Od wieków praktykowany sposób przygotowywania kompostów polega na przekładaniu warstwami ziemi resztek roślinnych, odpadków kuchennych, chwastów, opadłych liści etc. Materiał taki, przerabiany rocznie 2-3 razy, staje się zazwyczaj po trzech latach gotowy do użycia. Zawartość pokarmowa tak przygotowanego kompostu jest nieduża, to też używa się go w dużych ilościach 200—400 q, albo i więcej na 1 ha łąki, pola lub ogrodu. Kompost taki służy także do napełniania skrzyń inspektowych. Koszty przerabiania i wywożenia kompostów są duże, chociaż czynności przerabiania, jak i wywożenia wykonywuje się w czasie wolnym od innych prac.

Atoli w latach ostatnich zwrócono uwagę na możność przygotowania w krótszym czasie kompostów znacznie treściwszych, znacznie intensywniej działających na rośliny i dlatego tańszych w użyciu. Komposty takie przygotowuje się w ten sposób, że materiał roślinny przysypuje się znacznie mniejszymi ilościami ziemi, i to torfem lub starym kompostem, i dodaje się do tego pewną ilość obornika. Przerabia się kompost w porze cieplejszej, dbając o jego wilgotność przez zlewanie gnojówką lub wodą. Kompost, należycie pielęgnowany, jest jako nawóz już po 8-10 miesiącach gotowy do użycia. Szczegółowy opis przygotowania kompostów czytelnik znajdzie w mej książce: „Nawozy wytwarzane w gospodarstwie“ (Książnica dla Rolników, cena 2,40 zł.) Bardzo cenne są uwagi St. Karłowskiego, dotyczące przygotowywania czynnych kompostów.*) Kompost tak przygotowany jest znakomitym środkiem nawozowym, nie nadaje się natomiast do inspektów. Należy przeto rozróżniać „ziemię kompostową“ od „kompostu nawozowego“. W składzie chemicznym różnica pole-

*) St. Karłowski — Praktyczne wskazówki racjonalnego zakładania i stosowania kompostów, Poznań 1936 r.

ga na tym, że „ziemia kompostowa“ zawiera małe ilości ciał gnilnych, redukujących, natomiast nie zawiera zupełnie rozpuszczalnej próchnicy, gdyż cała ilość próchnicy jest strącona, w stanie „gel“; kompost jest wtedy „ziemią“, w której można hodować rośliny. Natomiast „kompost nawozowy“ zawiera dużo ciał gnilnych i dlatego może być dany roślinom w niewielkiej ilości, tak jak obornik, jako środek nawozowy. Kompost ten zawiera znaczne ilości, a mianowicie 0,04 — 0,14%, rozpuszczalnej próchnicy, której zawdzięcza swą aktywność wobec roślin. To też doświadczenia wykazały, że wystarcza takiego kompostu dać pod rośliny 50 q na ha. Przy zawartości 0,1% rozpuszczalnej próchnicy dajemy jej wtedy około 5 kg na 1 ha. Próchnica, jako substancja stymulująca, pobudza rośliny do wytwarzania korzeni przybyszowych i przyczynia się do podniesienia plonów. Komposty wspomagają intensywnie efekty, które uzyskujemy np. przy pielęgnacji zbóż. Dlatego też opracowaliśmy obszerniejszą syntetyczną pracę na temat znaczenia pielęgnacji posiewnej zbóż*), gdzie czytelnik znajdzie opis warunków działania czynności pielęgnacyjnych. Dodatek kompostu potęguje efekty pielęgnacyjne. Teoria ta znajduje potwierdzenie w szeregu doświadczeń.

Zależność wartości produkcyjnej kompostów od zawartości rozpuszczalnej w niej próchnicy stwierdzono w doświadczeniach, przeprowadzonych w r. 1935 przez dr. J. Wojciechowskiego i A. Wilską.**) Doświadczenie wykonano z jęczmieniem i owsem na glebie piaszczysto-gliniastej z podglebiem mocnej gliny na głębokości 60 cm (można tę glebę zaliczyć do średnio mocnych szczerków, pH = 5,7). Do doświadczeń użyto 3 kompostów o zawartości rozpuszczalnej próchnicy I — 0,085%, II — 0,040%, III — 0,020%, które wysiano w dzień dżdżysty, z powodu posuchy dopiero 21 dnia po wzejściu roślin, które przymotyczono zaraz po rozsianiu. Zastosowano dawkę 50 q na 1 ha, powierzchnia poletek wynosiła 25 m² w 5 powtórzeniach. W jednej kombinacji dano nawozy mineralne, odpowiadające ilości składników mineralnych, zawartych w najbogatszym kompoście I, przy czym azot dano w formie siarczanu amonowego.

Zwyżki osiągnięte na skutek działania kompostów, względnie nawożenia mineralnego ilustruje tabela I.

Tabela I

Nawożenie	Rozp. próchnica		Zwyżka ziarna w kg/ar.			
			Owies		Jęczmień	
	w %	w g/ar	ziarna	słomy	ziarna	słomy
kompost I	0,085%	42,5	4	8	4,8	5,6
kompost II	0,040%	20,0	2	4,8	2,8	3,6
kompost III	0,020%	10,0	0,8	3,6	1,6	2,4
P. K. N.	—	—	2,0	5,6	5,6	7,2

W działaniu poszczególnych kompostów widzimy dość ścisłą współzależność między ilością rozpuszczalnej próchnicy, a zwyżkami plonów. Natomiast podobnego stosunku nie zauważono z azotem. Na podstawie powyższych cyfr przyjąć można, że 1 kg rozpuszczalnych związków próchnicznych daje przeciętnie 100 kg ziarna i 240 kg słomy owsa, a około 140 kg ziarna i 180 kg słomy jęczmienia. Jeżeli zważymy, że 1 kg azotu saletrzanego daje przeciętnie zwyżkę 20 kg ziarna, to efekty wywołane próchnicą wydają się nadzwyczajne. Działanie to tłumaczy się wytworzeniem piętra korzeni przybyszowych przy samej powierzchni glebowej; dzięki tej stymulacji roślina zareagowała zwiększonym plonem słomy i ziarna. Sądzę, że pokarmy zawarte w kompostach w pierwszym roku nie odegrały żadnej roli. Były one przecież zawarte w formie nierozpuszczalnej, mało dostępnej dla roślin. Zresztą termin wysiewu był zbyt późny, by rośliny z tych pokarmów mogły korzystać. Dlatego porównanie działania soli mineralnych z kompostami jest niesłuszne, gdyż są to fizjologicznie zupełnie odrębne zjawiska. Wprowadzenie soli mineralnych do doświadczeń może jedynie służyć dla charakterystyki wyczerpania pokarmowego gleby. Przy owsie działanie soli mineralnych było znacznie słabsze aniżeli kompostu I-ego, przy jęczmieniu było ono nieco silniejsze.

W roku 1936 wykonano wiele doświadczeń w różnych zakładach doświadczalnych z kompostem, wyprodukowanym na polu Zakładu Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej U. P. Analiza tego

*) B. Niklewski i J. Dmochowski — „Posiewna pielęgnacja zbóż“. Gazeta Rolnicza. Nr. 7 i 8 z 1937.

**) Jan Wojciechowski i Anna Wilska. Wartość produkcyjna kompostów. Rocz. N. R. i L. T. 36, 1936.

Tabelka II

Nawożenie	Buraki cukrowe w kg/ar. Sielec korzeni	Sielec liści	Opatów korzeni	Opatów liści	Buraki pastewne w kg/ar Zdanów korzeni	Zdanów liści
Bez nawozu	192,2	92,0	450,6	270,6	366	120
50 kg kompostu na/ar . . .	264,4	122,4	476,4	270,8	400	124
25 „ „ „ . . .	232,0	118,8	468,2	283,8	394	136
P K N tyle ile w 50 kg Kompostu	220,8	97,2	469,6	298,8	416	130
„ „ „ 25 „ . .	197,2	95,6	463,8	276,8	406	138

Nawożenie	Jęczmień kg/ar Bieniakonie ziarna	Bieniakonie słomy	Zemłosław ziarna	Zemłosław słomy	Owies kg/ar Zdanów ziarna	Zdanów słomy
Bez nawozu	11,4	13,0	12,2	28,4	15,4	30,8
50 kg kompostu na/ar . . .	13,4	13,6	15,0	32,2	17,1	34,2
25 „ „ „ . . .	12,6	14,0	13,6	29,0	16,2	32,4
P K N tyle ile w 50 kg kompostu	16,8	17,6	16,6	30,0	18,2	36,4
„ „ „ 25 „ „	16,4	16,8	15,0	26,8	17,0	24,0

kompostu nawozowego wykazała 37,28% wody, azotu ogólnego 0,329%, azotu amoniakalnego 0,003%, azotu aminowego 0,036%, tlenku potasowego K_2O — 0,47%, kwasu fosforowego 0,252%. Rozpuszczalnej próchnicy było 0,073%.

Kompost dano w dwóch kombinacjach po 50 i 25 q na 1 ha; w dwóch dalszych kombinacjach dano sole mineralne, odpowiadające zawartości owych dawek kompostowych. Wyniki tych doświadczeń ilustruje tabelka II.

Kilka doświadczeń nie wykazało żadnej reakcji; większość doświadczalników jeszcze nie nadesłała sprawozdań. Sprawozdania szczegółowe będą ogłoszone na innym miejscu. Działanie kompostów polega na pobudzeniu roślin do silniejszego rozwoju korzeni, zwłaszcza przy samej powierzchni glebowej, gdzie cząstki kompostu zetknęły się z roślinami; zjawisko to podobne jest do efektu, jaki wywiera pielęgnacja posiewna zbóż na rośliny.

Ponieważ w opracowaniu*) licznych, około 200 doświadczeń, wykonanych w Polsce, staraliśmy się dokładniej sprecyzować warunki, przy których zabiegi pielęgnacyjne zbóż dają wyniki dodatnie, przeto można na tej podstawie łatwiej ustalić warunki, w jakich należy się spodziewać dodatniego wyniku kompostowania. Tak zresztą, jak każdy inny czynnik produkcji, tak i próchnica działać będzie tylko w pewnych sprzyjających warunkach.

Dotychczasowe w r. 1935 i 36 przeprowadzone doświadczenia pozwalają się zorientować, jaką rozpuszczalna próchnica może wydać produkcję.

5 q kompostu, jako dawka na 1 ha, wydały następujące zwyżki:

Tabela III

Przy ilości rozp. próchnicy w kg na ha	Doświadczenie	Roślina	Zwyżki w q/ha ziarna	Zwyżki w q/ha słomy
4,25 kg	Wojciechowski	Owies	4	8
2,0 „	Wilska	„	2	4,8
1,0 „	„	„	0,8	3,6
3,65 „	„	„	1,7	3,4
4,25 „	Wojciechowski	Jęczmień	4,8	5,6
2,0 „	Wilska	„	2,8	3,6
1,0 „	„	„	1,6	2,4
3,65 „	Beniakonie	„	2,0	0,6
3,65 „	Zemłosław	„	2,8	3,8
			korzeni	liści
3,65 „	Sielec	buraki cukr.	72,2	30,4
3,65 „	Opatów	„ „	25,8	0,2
3,65 „	Zdanów	„ past.	34,0	4,0

W korzystnych warunkach wysoko wartościowy kompost w dawce 50 q wydać może 2 — 5 q ziarna na ha lub do 70 q buraków.

Przeciwnicy tej metody podnosić będą zarzut, że takie zwyżki plonów osiągnąć można pewniej i łatwiej saletrą, tym bardziej że produkcja wysokowartościowego kompostu, jak i jego rozwożenie, wymaga także pewnych kapitałów. Jeżeli temu zagadnieniu poświęciliśmy tyle pracy nie tylko ze względów naukowych, ale i przez wzgląd na praktykę rolniczą, to dlatego że w Polsce jest dużo gospodarstw tak ubogich w środki pieniężne, że saletry nabywać nie mogą, a przede wszystkim dużo jest małych gospodarstw, które

*) B. Niklewski i J. Dmochowski l. c.

mają nadmiar sił roboczych; w takich gospodarstwach metoda ta może mieć duże znaczenie.

Wobec tak przygotowanej pracy przez Zakład Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej U. P. obecnie jest rzeczą doświadczalnictwa polskiego dokładniej określić warunki, w jakich kompostowanie różnych roślin, tak zboża, jak i okopowych, dać może zwyżki plonów. Również wskazane będzie dokładniejsze opracowanie metod dla przygotowania wysokowartościowych kompostów.*)

* * *

Dorobek naukowy, streszczony pobieżnie w powyższych artykułach, stwarza dla właściwej gospodarki próchnicowej realne podstawy, których dotychczas było brak, mimo że w ostatnich latach, zagranicą jak i u nas, dla tej sprawy robiono dużą propagandę.

Jeżeli w badaniach okazuje się, że pewne związki próchniczne wywołują u roślin stymulację, objawiającą się w pokaźnych zwyżkach plonów, to nie wątpię, że konsekwentnie kontynuowane badania wpłyną na kierunek nawożenia roli. Na razie orientacyjne doświadczenia uprawniają do przypuszczenia, że maksimum produkcji, uwarunkowane klimatem i właściwościami roślin uzyskać można tylko przez harmonijne zastosowanie obu czynników produkcji t. j. składników mineralnych i próchnicy. Poziom produkcji roślinnej na ziemiach polskich jest obecnie jeszcze bardzo oddalony od owego ideału maksymalnej produkcji, gdyż stan uprawowy i nawozowy naszych ról jest głównym czynnikiem hamującym produkcję. Dlatego sprawy nawozowe mają dla rozwoju naszego rolnictwa decydujące znaczenia.

Prof. dr. B. Niklewski.

Poznań, Sołacz w lutym 1937.

*) Byłoby pożądane, żeby w Polsce choć jeden Zakład Doświadczalny wyłącznie zajmował się zagadnieniami próchnicy i obornika. Do tego celu znakomicie nadawałby się Dział Chemiczno-Rolniczy Instytutu Naukowego w Bydgoszczy.

Bor — a zgorzel serc i sucha zgnilizna buraka.

Z każdym niemal rokiem przybywa rolnictwu nowa zdobycz, nowy środek zaradczy, prowadzący do opanowania jakiejś przeszkody produkcyjnej, a nawet klęski. Dotąd mamy jeszcze takiego szkodnika, jakim jest np. t. zw. **chwościk buraczany, (Cercospora beti cola)**, który bezustannie czeka jeszcze bezkarnie na swego pogromcę. Inaczej rzecz się ma z t. zw. **zgorzelą serc i suchą zgnilizną buraków.**

Najczęściej ten chorobowy objaw, który dalej opiszemy, przypisywano owładnięciu rośliny buraka przez mikroorganizm, zwany: „Phoma betae“, ponieważ na wszystkich obumierających częściach buraka można było stwierdzić pod mikroskopem rozwijające się kultury tego grzybka. To też do niedawna jeszcze za mikroorganizm **zgorzeli korzeniowej** u młodych siewek buraka był uznawany „Phoma betae“, gdyż jego zarodki najwięcej można było stwierdzać właśnie na tych brunatniejących a potem czerniejących korzonkach. Wkrótce jednak przekonano się, że „Phoma betae“ występuje właściwie na wszystkich obumierających częściach buraka, więc nie tylko na jego korzeniach, ale i na liściach oraz na sercach. Z tą chwilą uznano, że grzybek ten nie jest pasożytniczy, ale raczej saprofitniczy, t. j. rozwijający się już tylko na obumarłych z innych przyczyn częściach buraka. Wraz ze stwierdzeniem tego faktu poczęto z innej strony spoglądać na t. zw. zgorzel serc i suchą zgniliznę buraka.

Pierwsze oznaki tej choroby ukazują się dość późno po siewie, bo dopiero w lecie, t. j. w lipcu lub w sierpniu, zatem wtedy kiedy są już ukończone przerywki, pielenia i obsypki. Zależnie od pogody choroba ta pokazuje się wcześniej lub później, ale najbardziej sprzyjającymi dla niej warunkami meteorologicznymi są te, gdy po chłodnej i deszczystej wiośnie nagle w lipcu nastaną upały i susze. Początkowo pojawia się pewne pokręcenie listków serca buraczanego. Listki te odwijają się na zewnątrz, na razie jednak ich zabarwienie jest normalne. Pilne zbadanie tej kędzierzawości liści ujawnia, że nie mamy do czynienia ani z mszycą, ani z pluskwiakiem, których uszkodzenia liści także wywołują skręcenie się tychże. Wkrótce serca buraków zaczynają się zabarwiać brunatno, a wreszcie, i to dość szybko,

na czarno — pozatem obumierają, podczas gdy większe, zewnętrzne liście są nienaruszone. Powoli i te zaczynają żółknąć i usychać. Rzecz prosta, że gdyby nawet burak powrócił z tego stanu do normalnej wegetacji, to już nigdy w jesieni nie da ani pełnego zbioru, ani pełnej cukrowości. I tak, gdy burak zdrowy wykazywał około 18 % cukru, to taki sam egzemplarz schorowany miał tylko 12 %. Różnica zatem olbrzymia. W tym samym stosunku odbija się ta choroba buraka na plonie, bo jakkolwiek po zamarciu serca buraka nieraz liczne rozetki przybyszowe, powstające ze śpiących oczek zielonej główki buraka, nadają ku jesieni polu buraczanemu pozór żywotny, to nie potrzeba tłumaczyć tego rolnikowi-praktykowi, że takie buraki nawet 50 % normalnego plonu nie dadzą, a dla cukrowni nie mają żadnej wartości.

Gdy dzięki zasługom Krügera i Wimmera, głównych, długoletnich badaczy zgorzeli serc buraka, ustalono wreszcie, że ta choroba nie ma żadnej styczności z jakimkolwiek mikroorganizmem w ogóle, a z „Phoma betae" w szczególnonośności, stało się pewne, że jej przyczyny szukać należy w **zaburzeniach w odżywianiu** się buraka, czyli że przyczyna jest wyraźnie tylko **natury fizjologicznej**. Z tą chwilą rozpoczęła się żmudna praca najpierw pracowniana (wazony), a potem polowa (poletka doświadczalne). Rzecz prosta zwrócono się tu przede wszystkim do sprawy nawozowej, zatem ustosunkowania głównych jonów: K_2O, P_2O_5 i N. Liczne i wieloletnie badania nie dały tu jednak żadnej ścisłej odpowiedzi. Jak ogólnie wiadomo, pola folwarków, znajdujących się w bliskości cukrowni, a zwłaszcza tych, które należą do tej samej spółki akcyjnej co sama fabryka, są zwykle nadmiernie przenawożone t. zw. „szlamprasem", zawierającym olbrzymi odsetek wapna. Okazało się, że właśnie przesycone wapnem pola wykazywały to schorzenie buraków, więc uczeni zaczęli w dalszym ciągu czynić badania, biorąc pod uwagę odczyn gleby, to jest t. zw. **kwasowość**. I tu stwierdzono, że właśnie na tych polach, które się odznaczały odczynem alkalicznym, tak zwykle dla uprawy buraków pożądanym, gdyż będącym zazwyczaj wskaźnikiem gleb ciepłych, czynnych, o szybkiej wymienności jonów i udostępnienia ich roślinności — tu ta nieszczęsna zgorzel serc buraczanych objawiała się w najwyższym stopniu. Co prawda i gleby o odczynie kwaśnym lub obojętnym nie były zupełnie wolne od tej choroby, ale alkaliczne górowały bardzo nad nimi pod tym względem.

To wszystko kazało wysnuć następujące wnioski:

1) Stwierdzone jest, że zgorzel serc nie jest wywołana przez mikroorganizm, ale że jest objawem choroby na tle fizjologicznym.

2) Spotykanie tej choroby nie tylko na polach przewapnowanych, ale i na kwaśnych wskazuje, że wapno nie jest przyczyną choroby, ale że tylko stwarza pomyślne warunki dla jej rozwoju.

3) Fakt, że choroba ta, znana od dłuższego czasu w obcych krajach, bardziej od naszego uprzemysłowionych, u nas przynajmniej dotychczas rzadko się pojawiała, i że na wapnowanych „szlamprasem" polach widywano dawniej zawsze najpiękniejsze kultury buraczane, wskazuje, że mamy tu do czynienia z pewnym ubytkiem w roli czynnika koniecznego do odżywiania buraka. Czynnik ten musiał być w bardzo nikłej ilości w glebie zawarty, jeżeli silniejsze działanie wapna pod względem wymienności jonów tak szybko, bo w kilkudziesięciu latach wywołało zubożenie się roli z tego widocznie w znikomej ilości się znajdującego, a jednak dla buraków niezbędnego czynnika.

4) Wreszcie z powyższych przesłanek uwidoczniło się, że ten jakiś nieznany czynnik, w niewielkich ilościach w glebie się znajdujący, a jednak konieczny, działać musi nie jako pokarm roślinny bezpośredni, ale tylko **pobudzająco** (katalitycznie), t. j. wywołując inne, konieczne już do życia rośliny przemiany materii.

Opierając się na tych rozumowaniach, uczeni zaczęli teraz badać z wielką gorliwością: jaki pierwiastek chemiczny, lub jaki inny czynnik wegetacyjny, w drobnej ilości normalnie się pojawiający, może wpłynąć na zmniejszenie lub nawet na zupełne usunięcie objawu zgorzeli serc buraka i suchej zgnilizny? I oto w tym szlachetnym współzawodnictwie ludzi nauki udało się wreszcie **Brandenburgowi**, uczonemu holenderskiemu, ogłosić w r. 1931-ym, że tym koniecznym czynnikiem, który w razie **wyczerpania się w glebie, wskutek zbytniego jej wapnowania, lub zbyt częstego powtarzania się buraków po sobie, wywołuje omawianą chorobę, jest nic innego, tylko pierwiastek... bor.**

Odkrycie to wywołało niezwykłą sensację w świecie naukowym, gdyż bor był dotychczas słusznie uważany za truciznę dla roślinności, a jego występowanie w glebie i ślady w roślinach uznawano za zło konieczne. Liczne już doświadczenia, tak wazonowe jak i polowe, w czym największą zasługę przypisać należy Stacji Ochro-

ny Roślin w Harleshausen, wykazały niezbicie, że wyczerpanie się gleb, co najwcześniej ujawniło się w Anglii, z tego pierwiastka, w większym stężeniu trującego rośliny, jest właśnie przyczyną istotną owej niedomogi fizjologicznej buraka tak cukrowego jak i pastewnego. Brak tego pierwiastka objawia się zgorzelą serca buraka wtedy, gdy np. już w lipcu lub w sierpniu ostatnie jego ślady dostępne w glebie roślinie skończyły się w danym roku. Wywołuje to obumieranie najmłodszych części rozwojowych, oraz korzenia, czego następstwem jest inwazja mikroorganizmów z ową, „Phoma betae" na czele.

Doświadczenia z zadawaniem boru były bardzo trudne, bo w każdym razie pierwiastek ten musi być uznany za truciznę, zaczęto więc stosować dawki boru w formie boraksu w dozowaniach bardzo drobnych, począwszy od 5 kg. stopniując o dalsze 5 kg. aż do 40 kg. na ha. Dla ustalenia maksymalnej granicy dano nawet raz 100 kg. boraksu na ha.. Próby te wykazały, że najodpowiedniejszą dawką, nic roślinom nie szkodzącą, a **niemal bezwarunkowo usuwającą zgorzel serc buraka, jest doza 15-20 kg. boraksu na 1 ha.** Rzecz prosta, że praktycznie wysiew takiej drobnej ilości jest w gospodarstwach rolnych nie do przeprowadzenia, gdyż chociaż istnieją jeszcze gdzieniegdzie artyści-siewacze koniczyny, którzy sięgając po szczyptę nasienia trzema palcami, wysieją bardzo równo i dokładnie 20-25 kilogramów na hektar, to jednak takich siewaczy jest coraz mniej na świecie, a zresztą maszyna ich dziś doskonale zastępuje. Ale nie ma najmniejszej wątpliwości, że nie znajdzie się zapewne ani jeden taki siewacz, a nawet ani jedna taka maszyna, która by 15 kg. boraksu, zatem drobną ilość proszku krystalicznego, zbrylającego się na wilgoci, mogła dokładnie rozsiać na jednym hektarze roli. Mieszanie u siebie t. j. u rolnika-praktyka drobnej ilości boraksu z jakimś balastem, np. piaskiem, jest także niecelowe, gdyż takie zmieszanie, dokonane domowym sposobem, będzie zupełnie niedokładne. Takie drobne ilości mogą być rzeczywiście poprawnie zmieszane tylko maszynowo, a zatem w fabrykach nawozów pomocniczych, posiadających najnowocześniejsze maszyny ujednostajniające. Toteż w Niemczech, gdzie wydajność ziemi podniesiono dziś niemal do godności **nakazu patryotycznego, fabryki nawozów** wypuściły już mieszanki o składzie: **borosuperfosfat** i **bor-am-sup-ka.** Ta ostatnia kombinacja nie jest godna zalecenia, chociaż niby w użyciu wydaje się być praktyczna, gdyż działający nieco alkalicznie boraks nie powinien być mieszany z solami amoniakalnymi. Najlepsza i najpraktyczniejsza jest mieszanka: Bor-K_2O, np. boraks z kainitem, albo jeszcze lepiej z 40%-wymi solami potasowymi, które jako przedstawiające miałki proszek dają się dokładnie zmieszać maszynowo nawet z drobnymi ilościami boraksu. Tę mieszankę stosuje się albo tuż przed siewem buraków, albo przed lub natychmiast po pierwszym ich motyczeniu.

Rozważając to wszystko, dochodzimy do wniosku, że rolnicy nasi, z każdym rokiem coraz bardziej zagrożeni **wyborowaniem** się gleby, winni żądać od rodzimego przemysłu potasowego, aby i on, będąc w posiadaniu wzorowych mechanicznych urządzeń, jeszcze tej wiosny wypuścił na rynek jakąś niedrogą mieszankę potasowo-borową. Naszym zdaniem mieszanka 40%-ej soli potasowej z dodatkiem 6% boraksu krystalicznego spełniłaby doskonale to zadanie. Sprawa to jest niezmiernie ważna, bo wraz z koniecznością rozdrabniania się ziemi folwarcznej i przechodzenia tejże do małorolnych produkcja buraków cukrowych opierać się będzie z konieczności z czasem głównie, jeżeli nie wyłącznie, na produkcji włościańskiej. Jeżeli nie przystąpimy dziś już z całą energią do zwalczania owej zgorzeli serc buraków, to najniezawodniej małorolni zupełnie się zniechęcą do tej uprawy buraków cukrowych, tym bardziej że obecnie przy znanym zamiłowaniu chłopa do chowu trzody chlewnej, woli on sadzić u siebie ziemniaki, niż jakiekolwiek inne rośliny okopowe. W każdym razie już dziś izby rolnicze oraz inne organizacje pokrewne mają istotnie piękne zadanie wczesnego zapobiegania klęsce buraczanej a zatem i cukrowniczej w Polsce, która z każdym rokiem, tak jak się stało na Zachodzie, może się stawać dotkliwsza. Należy zapobiec złu zawczasu, aby nie narzekać wtedy, gdy nikt u nas już buraków cukrowych plantować nie zechce.

Jerzy Ryx.

Zwyżka cen pasz treściwych.

Rolnicy a zwłaszcza hodowcy są zaniepokojeni niebywałym podrożeniem pasz treściwych, co nastąpiło w końcu roku ubiegłego. Ceny tych artykułów mają nadal stałą tendencję zwyżkową, podczas gdy ceny mleka stosunkowo mało się wahają, a w chwili obecnej mają nawet tendencję raczej zniżkową.

Zachodzą poważne obawy, że załamią się na-

sze nieduże osiągnięcia w zakresie podniesienia hodowli bydła mlecznego. Wobec sytuacji jaka się wytworzyła niemal wszystkie zabiegi hodowlane tracą na aktualności: poradnie żywieniowe, które dopiero przed rokiem rozwinęły się na szerszą skalę, przestają działać, kółka kontroli obór idą po inercji dawnym rozpędem, jeśli tak dalej pójdzie wkrótce praca ich sprowadzi się do mierzenia i konstatowania spadku mleka. Żywienie sprowadza się do stosowania pasz, jakie posiada gospodarstwo. Paszami zaś własnymi nie da się utrzymać mleczności. Przy braku wysokobiałkowych pasz w gospodarstwach, tylko w rzadkich wypadkach można ułożyć dawkę pokarmową, zabezpieczającą wydajność 5—6 kg. mleka, a w większości wypadków będą pokryte tylko zapotrzebowania paszy bytowej.

Niewątpliwie na zwyżkę cen paszy treściwej wpłynęła zwyżka cen zboża, która spowodowała zwyżkę cen otrąb. Zaznaczyć jednak należy, że u nas otręby były zawsze stosunkowo drogą paszą treściwą, jak również nasz krajowy makuch lniany jako artykuł eksportowy. Makuch słonecznikowy w ostatnich latach był mniej spotykany i gorszy jakościowo na skutek większej zawartości łusek, które dawniej przed wytłaczaniem oleju były oddzielane od ziarn, a obecnie w stanie mielonym wchodzą w skład śruty.

Najpospolitszym makuchem stosowanym w naszych gospodarstwach był makuch rzepakowy. Nierówna bezśnieżna zima nie rokuje jednak tej roślinie dobrych plonów w roku bieżącym. Zdaje się, że to również spowodowało zwyżkę cen na nasiona roślin oleistych w kraju i również przyczyniło się do zwyżki cen na krajowe makuchy.

Najgłówniejszym zaś czynnikiem, który najwięcej się przyczynił do nadmiernej zwyżki cen pasz treściwych, były ograniczenia przywozu z zagranicy makuchów wysokobiałkowych.

Obserwując nasz rynek pasz treściwych, można było stale obserwować, że każde ograniczenie przywozu pasz treściwych przy wolnym eksporcie krajowych powodowało zwyżkę cen tych produktów. Wwożone do kraju pasze treściwe były regulatorem cen na pasze treściwe w kraju.

Z powodów dla mnie niezrozumiałych import pasz treściwych w ostatnich latach ogranicza się tylko do śruty sojowej, jakkolwiek mogłyby być na równi z soją wwożone i inne pasze. Zagranica ma na zbycie soję, która, zdaje się straciła tam na popularności. Przynajmniej parę lat temu pisało się o tym w niemieckiej literaturze fachowej. Z tych czy innych powodów przy układach handlowych, jeżeli chodzi o wwóz do nas pasz treściwych, zagranica proponuje nam soję i my tylko soję wwozimy.

W ten sposób cena śruty sojowej a raczej ilość dowozu tej śruty decydowała o poziomie cen pasz treściwych w kraju.

Ponieważ w roku ubiegłym kontyngenty przywozowe na soję w porównaniu do roku poprzedniego były zmniejszone o połowę*), spodziewać się należało zwyżki cen na pasze treściwe niezależnie od widoków na urodzaj rzepaku i zwyżki cen zboża.

Przemysł olejarski i młynarski stale stara się dowieść, że dla kraju korzystnie jest wywozić pasze treściwe i ograniczać wwóz tych produktów. Rolnicy, którzy produkują nasiona oleiste, skłonni są do popierania tej tezy. Nawet niektóre organizacje rolnicze, które obecnie dostają śrutę sojową, w swoim czasie wypowiedziały się za zamknięciem granicy dla soi.

W rezultacie zamiast fabrykatu wywozimy surowiec, zamiast masła i mięsa pasze treściwe.

Mówi się wiele o znaczeniu hodowli, o popieraniu eksportu produkcji zwierzęcej, a w polityce handlu zagranicznego interesy hodowli w zbyt małym stopniu są uwzględniane.

Przed paru miesiącami organizacje rolnicze zwracały się o powiększenie kontyngentów wwozowych na soję (na soję, a nie na inne pasze treściwe, bo trudno byłoby zmienić utarte nastawienie), lecz głos ich był głosem, wołającym na puszczy.

Jeżeli się chce zobrazować sytuację rolnika hodowcy, to właściwie trudno jest o odpowiednie dane, nie posiadamy bowiem cen przeciętnych, po jakich rolnik sprzedaje mleko i po jakich kupuje pasze treściwe.

Na podstawie informacji, udzielonych przez p. dyrektora Hajkowskiego, dla mleczarń z terenu województwa warszawskiego, jako przeciętną cenę wypłacaną w miesiącach październiku—grudniu można przyjąć: w r. 1935 — 10,3 gr., w r. 1936 — 9,4 gr. za 1 litr mleka. Według danych Związku Producentów Mleka w Warszawie przeciętna cena, którą otrzymywali dostawcy mleka loco stacja załadowcza (informacje udzielone przez p. inż. Kostrowickiego) w tych że okresach wynosiła — 12,4 i 11,9 gr.

*) Kontygent na rok 1935 w porównaniu do r. 1934 również był zmniejszony.

Z drugiej zaś strony podajemy przeciętne ceny hurtowe pasz w gr. za 1 kg. za miesiące październik—grudzień 1935 i 36 r. (Na podstawie danych biura statystycznego Związku Izb i Or. R. P.)

ROK	Otręby gr.	Makuch rzepak.	Makuch lniany	Śruta sojowa
1935	10,43	13,56	16,54	22,08
1936	13,51	16,63	20,17	28,17*)

Ponieważ rolnik nie kupuje wagonowo powyższe ceny należy podnieść o 10% i wówczas jako detaliczne ceny pasz treściwych możemy przyjąć:

ROK	Otręby gr.	Makuch rzepak.	Makuch lniany	Śruta sojowa
1935	11,47	14,92	18,92	24,29
1936	14,86	18,29	22,18	30,99

Z porównania cen mleka z tych okresów czasu widzimy, że cena mleka obniżyła się mniej więcej o 10%, cena zaś pasz wzrosła. (Otręby o 29%, makuch rzepakowy o 23%, lniany — 22%, śruta sojowa — 28%.)

Obecnie ceny pasz treściwych, za wyjątkiem soi, poszły znacznie w górę, a mianowicie: otręby — do 18,75 zł. za 100 kg. makuch lniany — do 28 zł. za 100 kg., makuch rzepakowy do 22 zł. za 100 kg.**).

Tendencja zaś na rynku nabiałowym raczej pozostaje zniżkowa.

Mając na względzie interesy hodowli, należy pasze wysokowartościowe importować z tych państw, gdzie one kosztują taniej, gdyż w przeciwnym razie taki import nie tylko nie wpłynie dodatnio na nasz rynek wewnętrzny, lecz odwrotnie spowodować może spekulację i podniesienie cen pasz treściwych.

Należy jednak stwierdzić, że dotychczas nie zawsze sprowadzano pasze treściwe z najtańszego źródła.

Można by jednak powiedzieć, że opłacalność się pogarsza, ale zysk jeszcze pozostaje. Więc rozpatrzymy przykład, ile może wynosić koszt produkcji mleka. Biorę przykład ile krowa przy wadze 400 kg. i wydajności 10 kg. mleka o % tłuszczu 3,2—3,5 powinna dostać i ile pasza ta będzie kosztowała.

Ta norma teoretyczna przedstawia kalkulację w świetle o tyle dodatnim, że w praktyce wykorzystanie paszy jest przeważnie gorsze.

*) Biuro Zleceń Synd. Roln.

**) Ceny hurtowe.

Cenę pasz własnej produkcji, również jak i pasz treściwych, przyjmuję za wydziałem statystyki w złotych za 100 kg. (paźdz. — grudzień).

	Siano koniczyny	Słoma	Ziemniaki
1935 r.	6,51 zł.	3,13 zł.	3,10 zł.
1936 r.	5,47 zł.	2,22 zł.	2,42 zł.

Buraki pastewne, które mają połowę wartości odżywczej ziemniaków, oceniam o połowę niżej.

Normy żywienia:

I. Przy koniczynie

a) koniczyna — 5,6 kg.; buraków — 15 kg; otrąb — 3 kg.

b) „ — 5,6 kg.; „ —24,9 kg.; makuch lniany — 1,23 kg.

c) „ — 5,6 kg.; „ — 25,5 kg.; makuch rzepakowy — 1,26 kg.

d) „ — 5,6 kg.; „ — 31,5 kg.; śruta sojowa — 0,69 kg.

II. Przy słomie

a) słoma — 5,6 kg.; buraków — 4 kg.; otrąb — 5,58 kg.

b) „ — 5,6 kg.; „ — 22,4 kg.; makuch lniany — 2,29 kg.

c) „ — 5,6 kg.; „ — 23,5 kg.; makuch rzepakowy — 2,34 kg.

d) „ — 5,6 kg.; „ — 34,7 kg.; śruta sojowa — 1,28 kg.

Zastrzegam się, że powyższe normy traktować należy nie jako przykłady racjonalnego żywienia, ale jako normy do kalkulowania żywienia przy różnych paszach podstawowych i treściwych.

Koszt paszy wynosi w groszach:

Rok	a)	b)	c)	d)	Wartość mleka na masło;	bezpośr. kons.
I przy koniczynie:						
1935	94,3	97,7	95,1	102,3	103,0	124,0
1936	93,4	88,0	84,5	90,1	94,0	119,0
1937	110,7	95,9	92,0	90,1	94,0	119,0
II przy słomie:						
1935	87,8	91,4	88,9	102,4	103,0	124,0
1936	100,2	90,3	86,3	94,1	94,0	119,0
1937	132,1	105,0	97,5	94,1	94,0	119,0

Pozornie koszt pasz w roku 1936 zmiejszył się, gdyż cena paszy własnej produkcji została obniżona a mianowicie: koniczyna o 20%, słoma o 41%, buraki względnie ziemniaki — 28%. Właściwie koszty produkcji z r. 1936 w porównaniu do r. 1935 nie powinny były by się zmniejszyć, lecz w roku bieżącym był lepszy urodzaj koniczyny i więcej słomy, co mogło wpłynąć na cenę koniczyny, ale na obniżenie cen koniczyny również wpłynęło moim zdaniem pogorszenie się

opłacalności hodowli w związku z obniżeniem cen mleka i podniesieniem się cen pasz treściwych.

Koniczyna, pomijając wszystkie inne jej własności odżywcze, jest niedoceniana nawet jako pasza białkowa, bo gdy porównamy koszt dawki dziennej, w skład której wchodzi koniczyna, z dawką bez koniczyny to zobaczymy, że ta ostatnia wynosi drożej.

Na ogół za cały rozpatrywany okres czasu wartość mleka zaledwo pokrywała koszt paszy, pozostała przy pewnych paszach nadwyżka nie mogła pokryć innych kosztów, jak obsługa, amortyzacja budynku i t. p. Te inne koszty według szczegółowych obliczeń, o których w tym miejscu nie będę mówił, wynoszą od 50% — 80% wartości paszy. Więc jeżeli do najniższej wartości paszy 84,5 gr. dodamy połowę (42,25 gr.) otrzymamy ogólne wydatki na wyprodukowanie 10 kg. mleka 126,75 gr.

Wypowiedziałem się wyżej za wwozem paszy treściwej wysokobiałkowej celem regulowania cen na paszę białkowe. Jednakże z rachunku nam wypadło, że dzienna dawka z soją nie zawsze była najkorzystniejsza. Miało to miejsce dla tego, że we wszystkich kombinacjach przyjmowałem cenę paszy soczystej, wychodząc z ceny ziemniaków. W razie gdy pasza soczysta może być obliczona stosunkowo taniej, jak n. p. wytłoki, koszty produkcji soi będą niższe w porównaniu do krajowych pasz treściwych.

Wł. Krotow.

Dobór odmian jęczmienia w Kieleckim.

Materiał wzięto z 8-miu doświadczeń z 1935 r., 8-miu z 1936 r., przeprowadzonych przez Kielecką Izbę Rolniczą i 25 doświadczeń Zakładów Doświadczalnych z lat 1933–35 z terenu woj. kieleckiego.

Tablica III. przedstawia wyniki względne poszczególnych doświadczeń, przeprowadzonych przez Izbę. Do obliczenia wzorca zbiorowego przyjęto w latach 1933—35 odmiany: Danubia, Hanna Skrzeszowicki, Złoty, Hanna Gambrinus i Szelejewski Browarny; w 1936 r. nie było już w doświadczeniach Hanny Gambrinus i Szelejewskiego, do wzorca zbiorowego zaliczono więc odmiany: Danubia, Isaria, Hanna Skrzeszowicki i Pułaski Browarny. Porównując wyniki z 1935 i 1936 r. należy wziąć pod uwagę, że w

Tablica III.

Plon ziarna jęczmienia w %% wzorca zbiorowego.

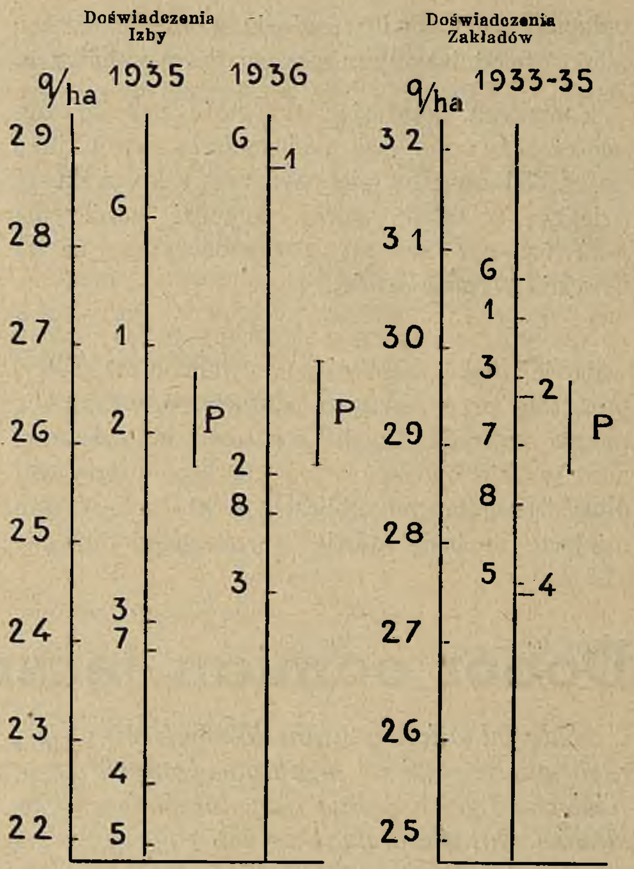
L. p.	Miejscowość — powiat	Średnia wzorca zbiorowego q/ha	Odmiana: Danubia	Hanna Skrzeszowicki	Złoty	Hanna Gambrinus Ryxa	Szelejewski Browarny	Isaria	Puławski Browarny	Od siewy miejscowe
	ROK 1935									
1	Turów — Częstochowa	15,9	116	111	96	91	88	114	—	102
2	Biała W. — Włoszczowa	32,2	110	104	101	92	93	—	—	92
3	Opatkowice — Jędrzejów	24,7	109	102	111	91	87	129	—	91
4	Lubcza — „	24,0	115	108	99	93	82	113	—	122
5	Modliszewice — Końskie	17,3	113	114	87	94	93	—	—	99
6	Prymusowa Wola — Opoczno	21,5	117	106	92	96	89	—	—	106
7	Wacyn — Radom	33,2	109	105	104	93	88	—	—	—
8	Brzóza — Kozienice	25,6	102	110	95	98	94	112	—	91
	Średnio	24,4	111	107	98	93	89			
	ROK 1936									
1	Chrząstów — Włoszczowa	35,4	105	101	89	—	—	106	88	73
2	Siedliska	19,2	100	99	94	—	—	108	94	86
3	Łagiewniki — Stopnica	18,0	102	92	85	—	—	104	101	104
4	Modliszewice — Końskie	22,4	111	90	92	—	—	104	95	103
5	Prymusowa W. — Opoczno	23,9	110	89	87	—	—	112	90	91
6	Wacyn — Radom	35,3	103	92	92	—	—	111	95	—
7	Łaziska — Iłża	40,6	108	94	93	—	—	102	96	79
8	Daniszów „	22,5	108	98	85	—	—	106	87	78
	Średnio	27,2	106	94	90	—	—	107	93	—

*) W sprawie metodyki badań patrz „Życie Rolnicze" Nr. 9 b. r.

Przeciętny plon ziarna jęczmienia z doświadczeń w q z 1 ha*)

Tabl. IV.

Odmiana	Doświadczenia Izby		Doświadcz. Zakładów
	1935	1936	Średnia z lat 1933—34—35
1. Danubia	27,0	28,8	30,3
2. Hanna Skrzeszowicki .	26,1	25,7	29,5
3. Złoty	24,2	24,5	29,7
4. Hanna Gambrinus Ryxa	22,8	—	27,5
5. Szelejewski Browarny	21,9	—	27,6
6. Isaria	28,3**)	29,0	30,7
7. Hanna Hildebranda .	23,9**)	—	29,0
8. Puławski browarny .	—	25,3	28,4
Przybliżenie błędu średniego między średniemi dwóch odmian	ca 0,6	ca 0,6	ca 0,5
Półprzedział ufności przy współczynniku ufności P = 0,95	ca 1,0	ca 1,1	ca 0,85
Ilość doświadczeń wziętych do obliczeń	8	8	25



Wykres obrazujący wyniki liczbowe z tablicy IV.

Rzędne odpowiadają przeciętnym wynikom otrzymanym z doświadczeń, odcinki obok rzędnych odpowiadają półprzedziałom ufności przy współczynniku ufności P = 0,95. Przypominamy, że różnice plonów mniejsze od półprzedziału ufności nie są istotne (Przy P = 0,95 w 95 wypadkach na 100).

Liczby przy kreskach na rzędnych oznaczają odmiany: 1. Danubia, 2. Hanna Skrzeszowicki, 3. Złoty. 4. Hanna Gambrinus Ryxa. 5. Szelejewski Browarny, 6. Isaria, 7. Hanna Hildebranda, 8. Puławski Browarny.

1936 r. do wzorca zbiorowego należały odmiany plenniejsze i wskutek tego plony Danubii, Isarii i Hanny Skrzeszowickiej w liczbach procentowych są pozornie niższe niż w 1935 r.

W tablicy IV. i w ilustrującym ją wykresie podano przeciętne plony bezwzględne w q. z ha. Jak widać z tablicy, najwyższe plony ziarna na terenie całego Kieleckiego dawały odmiany Isaria i Danubia Ackermana***) i to zarówno na glebach gorszych jak i lepszych, wykazując przy tym dużą stałość plonów w poszczególnych latach. Z odmian typu Hanackiego dobre rezultaty dawała Hanna Skrzeszewicki, szczególniej na terenie powiatów południowych, graniczących z woj. krakowskim; specjalnie sprzyjający był dla niej 1935 r., kiedy to dała również dobre rezultaty w doświadczeniach Izby na terenie powiatów środkowych i północnych; natomiast w 1936 r. znacznie ustępowała w plonie ziarna odmianom Isaria i Danubia. Odmiana ta zasługuje jednak na bliższe zbadanie. Jęczmień Złoty dawał dobre wyniki tylko w pow. południowych, szczególniej w pierwszych latach okresu sprawozdawczego; jednakże jego plony podlegały dużym wahaniom zależnie od warunków glebowych i klimatycznych. Szelejewski Browarny i Hanna Gambrinus Ryxa okazały się nieodpowiednie na terenie całego woj. kieleckiego tak ze względu na niskie plony jak i skłonność do wylegania. Hanna Hildebranda ustępowała w plonie Isarii, Danubii a także Hannie Skrzeszowickiej. Pułaski Browarny był tylko w 13-tu doświadczeniach i to przeważnie w 1936 r. na ogół ustępował on plonem odmianom Ackermanowskim, zasługuje jednak na bliższe zbadanie. W niektórych okolicach, gdzie jest rozpowszechniona uprawa jęczmion wielorzędowych, były w doświadczeniach niektóre odmiany czterorzędowe, ustępowały one jednak w plonie lepszym odmianom dwurzędowym.

Według obserwacji do odporniejszych na wy-

*) Odmiany 1. 2. 3. występowały we wszystkich 41 doświadczeniach, Nr. 4 i 5 w 33 doświadczeniach, Nr. 6 w 22, Nr. 7 w 19 i Nr. 8 w 13 doświadczeniach.

Przeciętne plony zostały obliczone za pomocą odchyleń od wzorca zbiorowego.

**) Wyniki tylko z 4-ch doświadczeń.

***) Hodowla Danubii znajduje się obecnie w Polsce pod nazwą Danubia Ciołkowska w m. Ciołkowo poczta Krobia, woj. poznańskie.

leganie można zaliczyć odmiany: Złoty i Isaria, dość odporne: Hanna Skrzeszowicki i Danubia, łatwo wylegające o wiotkiej słomie: Szelejewski Browarny, Hanna Gambrinus Ryxa i Hildebranda.

Ze względu na rozpowszechniającą się uprawę jęczmienia dla celów browarnych należy zwrócić uwagę na jakość ziarna, która przy materiale browarnym ma dominujące znaczenie; chodzi tu mianowicie: o ilość białka, wagę hektolitra, wagę 1000 ziarn, wyrównanie ziarna (na sitach kontrolnych), grubość łuski i kolor ziarna. Jak wykazały badania dr. Lewickiego z Puław oraz Wielk. Zw. Kół Doświadczalnych w Poznaniu, ilość białka w ziarnie zależy głównie od warunków miejscowych, t. zn. gleby, klimatu, przedplonu i t. p., natomiast małą rolę odgrywa tutaj odmiana.

Na wagę 1000 ziarn wpływa i odmiana i warunki lokalne, na które nie mamy na ogół większego wpływu. Do odmian o ziarnie mającym niższą wagę 1000 ziarn należą: Isaria, Danubia i Złoty, posiadające ziarno krótkie o kształcie beczułkowatym. Najgrubsze z nich ziarno posiada Isaria. Jęczmiona typu Hanny mają ziarno wydłużone o wyższej wadze 1000 ziarn. W wadze hektolitra różnice między odmianami są nieduże. Na ogół wyższą wagę mają odmiany o ziarnie beczułkowatym, jak Isaria. Na wagę hektolitra głównie wpływa wykształcenie i doczyszczenie ziarna. Do najbardziej cenionych odmian browarnych należy obecnie Isaria, lecz jak wyżej zaznaczono, na jakość ziarna browarnego wpływają przede wszystkim warunki lokalne, uprawa oraz dobre doczyszczenie ziarna.

W niektórych okolicach woj. kieleckiego uprawa jęczmienia dla celów browarnych jest dość rozpowszechniona i ma sprzyjające warunki przyrodnicze, należy jednak zwrócić uwagę na: a) dobór jednej odmiany dla pewnych okręgów, celem umożliwienia zebrania większej partii jednolitego ziarna, b) staranne doczyszczanie ziarna, c) uniezależnienie się od drobnych handlarzy i pośredników przez posyłanie doborowych prób na targi i pokazy jęczmienia browarnego. Prace te można poprowadzić racjonalnie, zorganizowawszy lokalne koła producentów jęczmienia browarnego, jakie od kilku lat już istnieją z pożytkiem dla rolników w woj. zachodnich.

Inż. Ludwik Mielęcki

EKONOMIKA

Rolnictwo i stałość pieniądza.

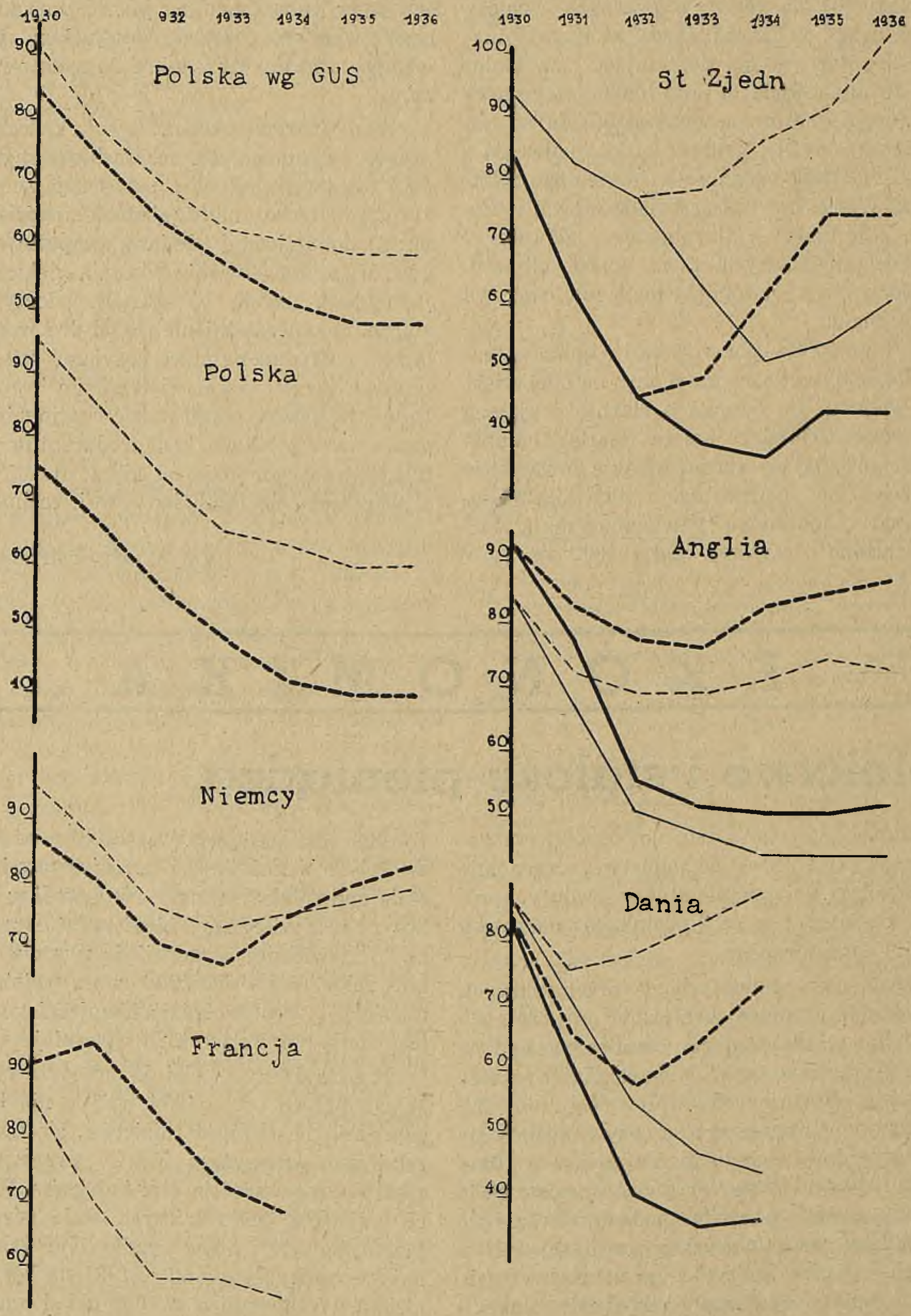
Pragnąc przyczynić się do oświetlenia zagadnienia, czy w interesie rolnictwa, szczególnie drobnego leży utrzymanie stałości waluty, spróbujmy rozpatrzyć je na 2 odcinkach: nożyc cen i handlu zagranicznego.

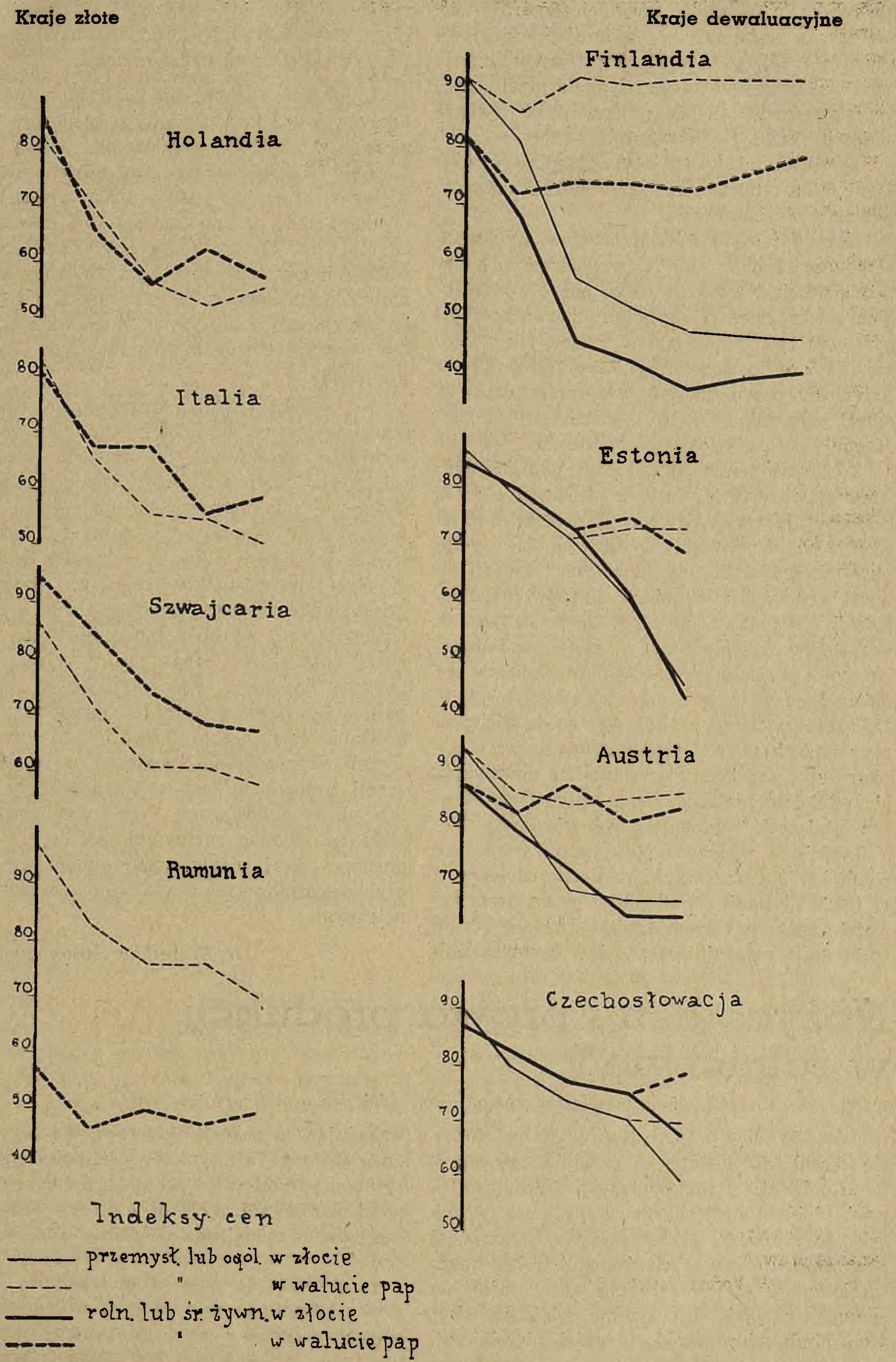
Nożyce cen rolniczych i przemysłowych przedstawiamy poniżej graficznie na podstawie materiału statystycznego, zamieszczonego w Nr. 7 „Życia Rolniczego". Nie posiadając jeszcze publikacji obrazujących wpływ ostatniej fali dewaluacyjnej na rozwartość nożyc, musimy się ograniczyć do przeglądu tego zjawiska w okresie lat 1930—36. Wykresy nasze przedstawiają po jednej stronie wzajemne ustosunkowanie się wskaźników cen rolniczych i przemysłowych w krajach wówczas „złotych", po drugiej w tych, które dokonały czy doznały zabiegu dewaluacyjnego. Rozpatrzmy kolejno rozwój nożyc, zaczynając od krajów „złotych", przy czym stan w r. 1929 jest przyjęty wszędzie za równy 100. W Polsce wskaźnik cen przemysłowych góruje stale nad rolniczym, przy czym według G. U. S. nożyce rozchylały się z biegiem lat coraz silniej, aż do niewielkiej tendencji do zwarcia w ostatnim roku (dane dla 1936 r. na podstawie 10 miesięcy). Według źródła niemieckiego rozchylenie nożyc w Polsce było znaczniejsze.

Przechodzimy z kolei do dalszych wykresów. W Niemczech od r. 1934 nożyce nie tylko się zamykają na korzyść rolnictwa, ale indeks cen rolniczych przewyższa indeks przemysłowych, zresztą przy wzroście obu indeksów. We Francji wskaźnik cen rolniczych stale góruje nad przemysłowym i mimo spadku obu wskaźników nożyce rozchyliły się od r. 1931 na korzyść rolnictwa. W Holandii w r. 1933 układ cen był wyraźnie korzystny dla rolnictwa; poza tym nożyce pozostają bez zmiany pomyślnie przymknięte

Wskaźniki nożyc cen rolniczych i przemysłowych
r. 1929 = 100

Kraje złote **Kraje dewaluacyjne**




Kraje złote
Kraje dewaluacyjne
Holandia
Italia
Szwajcaria
Rumunia
Finlandia
Estonia
Austria
Czechosłowacja
Indeksy cen
przemysł. lub ogól. w złocie
" w walucie pap
roln. lub śr. żywn. w złocie
' w walucie pap

dla rolnictwa. W Italii ceny rolnicze górują nad przemysłowymi i nożyce rozwierają się, wyjąwszy rok 1934, na korzyść rolnictwa. W Szwajcarii wskaźnik cen rolniczych stale przez okres kryzysu góruje, tak jak we Francji, nad wskaźnikiem przemysłowym. Ostatnim krajem tej grupy jest Rumunia, w której występuje wysoce ujemne dla rolnictwa rozwarcie nożyc, malejące jednak z biegiem czasu.

Uogólniając stosunki dla krajów, w okresie badanym „złotych“ możemy powiedzieć, że z wyjątkiem Polski wszędzie układ nożyc z przebiegiem lat kryzysowych był dla rolnictwa korzystny i coraz pomyślniejszy. W Polsce, jak wiadomo, dopiero jesienne miesiące ubiegłego roku przyniosły pewne zaczątki zwierania nożyc, co nawet wywołało w kołach przemysłowych domaganie się podwyżki własnych cen.

Zobaczmy teraz, jaki przebieg ma obserwowane zjawisko w krajach dewaluacyjnych. W Stanach Zjednoczonych spadek dolara nastąpił w r. 1932, od tej więc daty na wykresie występuje rozszczepienie się krzywych wskaźnikowych według cen w walucie obiegowej (papierowej) i w przeliczeniu na złoto. Po dewaluacji wzrosło rozchylenie nożyc w złocie, natomiast okresowe przymknięcie nastąpiło w indeksie cen obliczanych w walucie papierowej jedynie w r. 1935. Począwszy od r. 1934, występuje ściślejsze przymknięcie nożyc w cenach złotych niż w papierowych, pod tym więc względem dewaluacja nic rolnictwu nie dała. Brak wpływu na układ cen rolniczych i przemysłowych widzimy w Anglii, gdzie w wyniku innych przyczyn nożyce rozchyliły się na korzyść rolnictwa dopiero w r. 1936. W Danii i Finlandii większe jest rozwarcie nożyc w cenach papierowych niż w złotych, na dewaluacji zyskał więc przemysł, którego wyroby silniej zdrożały.*) W Estonii, Austrii i Czechosłowacji skutki dewaluacji nie odbiły się zupełnie na układzie nożyc.

Twierdzimy, że chociaż na badane zjawisko miały wpływ i inne czynniki poza polityką walutową, których nie uchylaliśmy, jednak powszechnie daje się zaobserwować następujące zjawisko: w krajach o walucie stałej nożyce przemysłowo-rolne przymykają się (lub nawet rozchylają) na korzyść rolnictwa, w krajach dewaluacyjnych rozchylają się na niekorzyść rolnictwa. Inna sprawa, że dewaluacja w okresie pogłębiającego się kryzysu hamowała spadek cen i tym samym tępiła ostrze kryzysu (Anglia, Finlandia).

Na odcinku handlu zagranicznego ostatnio przeprowadzone dewaluacje kilku krajów nie wywołały konsekwencji dla naszego eksportu rolniczego. Trudności wywozu leżą z reguły, jak wiemy, w innej płaszczyźnie, niż różnice walutowe, należy ich szukać w polityce handlowej większości państw. Chociaż w krajach dewaluacyjnych ceny artykułów rolniczych, będących przedmiotem naszego eksportu, wolniej się podnosiły niż ceny wyrobów przemysłowych (patrz wyżej nożyce), to jednak zniżki celne, nowe traktaty handlowe (Francja, Włochy), wysoki poziom cen mimo dewaluacji (Szwajcaria), odmrażanie należności w Polsce i t. p. pozwalają raczej optymistycznie spoglądać na rozwój sytuacji. Szczególnie nasz wywóz artykułów zwierzęcych, produkowanych przez drobne gospodarstwa, nie wymaga sztucznej podniety, która zresztą w kraju niedyscyplinowanym zostałaby szybko sparaliżowana zwyżką cen na rynku wewnętrznym.

Dr. Stanisław Antoniewski.

*) W Belgii i we Francji po dewaluacji ceny przemysłowe zwyżkowały szybciej i silniej od rolniczych, — podobnie zachowały się ceny artykułów importowych.

Nożyce cen i prawa produkcji w rolnictwie*).

(Uwagi na marginesie artykułu prof. Lipińskiego p. t. „Nożyce cen“).

W artykule p. t. „Nożyce cen“, który się ukazał jako dodatek do grudniowego zeszytu „Koniunktury Gospodarczej“, przedstawił p. prof. Lipiński swój pogląd na sprawę t. zw. nożyc cen rolnych i przemysłowych, oraz podał analizę praw, kierujących produkcją rolną i przemysłową. W końcu artykułu autor zajął się znaczeniem, jakie posiada dla rolnictwa zbyt jego produktów wśród ludności nierolniczej, wskazując, iż pozycją kluczową dla ożywienia gospodarczego, a z tym również dla polepszenia sytuacji w rolnictwie, jest stopa zamożności ludności nierolniczej. Artykuł, o którym mowa, pisany dla uzasadnienia zniesienia drukowanego

*) Artykuł dyskusyjny.

dotąd w „Koniunkt. Gosp." szeregu t. zw. nożyc cen, — przedstawia jednak, jak widzimy, również pogląd autora na wiele innych niesłychanie ważnych dla rolnictwa zagadnień i z uwagi na to nie może być przez koła zainteresowane przyjęty obojętnie, zwłaszcza, że osoba autora o tak wielkim autorytecie naukowym nadaje jego tezom charakter bardzo poważny i niejako oficjalny.

Artykuł pt. „Nożyce cen" jest ujęty w silnych skrótach. Na trzech stronicach poruszył autor poważną ilość tematów, niekiedy zarysowując tylko ważne założenia i tezy. Stąd twierdzenia autora są dla czytelnika nieraz niezrozumiałe, a ściśle mówiąc, mogą być łatwo zrozumiane inaczej, niżby należało. Waga obiektywnej słuszności została nieco pogrążona i doszukiwać się jej trzeba między liniami. Moment ten jest tak silny, że nieraz nasuwa — zdaniem naszym — wnioski fałszywe, nie znajdujące oparcia w konkretnej rzeczywistości. Z tego względu uważamy za słuszne i wskazane dać z naszej strony kilka komentarzy do artykułu „Nożyce cen". Do obszerniejszego wyjaśnienia poruszonych tematów czujemy się upoważnieni, ponieważ wiele tez, poddanych krytyce w interesującym nas artykule, było i jest nadal fundamentem głoszonego przez rolnictwo polskie t .zw. programu rolniczego, z uwagi na co ich obrona jest naszą powinnością. Nagłe zachwianie pewnych twierdzeń, będących podstawą konsekwentnych i stałych prac około podniesienia rolnictwa, nie może zostać pominięte milczeniem. Sądzimy bowiem, że twierdzenia te znajdują swoje głębsze uzasadnienie w tak bardzo złożonych zjawiskach rolniczej rzeczywistości.

Nożyce cen:

Dziwne się wydaje twierdzenie prof. Lipińskiego, że t. zw. nożyce cen, czyli stosunek cen artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolników, były dotąd ogólnie uważane za obraz położenia rolnictwa. Tak mniemały może koła niekompetentne, nie mające o tych sprawach właściwego pojęcia i nie wywierające poważniejszego wpływu na zmianę ich toku. Jasną jest rzeczą, że o położeniu rolnictwa decydują w znacznej mierze również zjawiska zupełnie innej kategorii, jak obciążenie produkcji opłatami i daninami publicznymi, zadłużenie i t. d. W oficjalnych wystąpieniach czynników rolniczych nikt nigdy tego faktu nie zaprzeczał, a że sprawie nożyc cen przyznawano specjalne znaczenie, było to powodowane wieloma swoistymi względami.

Stosunek cen artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolnika obrazuje jeden z najważniejszych odcinków jego gospodarczej działalności, mianowicie odcinek wymiany. Stosunek ten jest zatym miarą zmian, zachodzących w położeniu produkcji rolnej w stosunku do pozostałych gałęzi wytwórczych. Przesunięcia we wzajemnym ustosunkowaniu poszczególnych gałęzi produkcji społecznej chwytamy przede wszystkim na odcinku wymiany. Słuszne jest zatem, że stosunkiem siły nabywczej wymienianych produktów mierzymy położenie rynkowe danej produkcji. Przedstawianie tego stosunku przy pomocy wskaźników ma na celu obrazowanie wymienionych wyżej zmian położenia w pewnym okresie czasu.

Obniżenie siły nabywczej artykułów rolnictwa znajduje swój konkretny wyraz w odpowiednim zmniejszeniu spożycia wsi (spożycie przechodzącego przez rynek):

Poniższe zestawienie przedstawia interesujące nas zjawisko zupełnie wyraźnie:

ROK*)	T. zw. „nożyce cen"	Spożycie rynkowe ogółem	
		wiejskie	miejskie
1928	1,00	96	90
1929	0,89	100	100
1930	0,69	86	100
1931	0,66	73	95
1932	0,60	54	89
1933	0,59	47	87
1934	0,53	43	89
1935	0,54	50	90

Rolnik, dysponujący jedynie siłą nabywczą produkowanych przez siebie artykułów, jest ściśle ograniczony w swych możliwościach zakupu. Gwałtowne zmniejszenie tych możliwości uważamy za zjawisko niesłychanie szkodliwe, nie tylko dla rolnictwa, ale i dla całości gospodarstwa społecznego — zwłaszcza w Polsce. Rażąca różnica zaszła w latach ostatnich między spożyciem ludności rolniczej i nierolniczej z tak wyraźną stratą tej pierwszej, przestaje być już tylko zagadnieniem ekonomicznym, sięgając głęboko w sprawy społeczne — podstawy bytu narodu.

Można dyskutować czy jest rzeczą słuszną przyjmowanie roku 1928 za rok wyjściowy (=100). Rok ten przyjęto jednak za okres wyjściowy dla całego szeregu innych wskaźni-

*) Dane z „Koniunkt. Gosp." i „Mały Rocznik St." — 36.

ków, jak kursów papierów warotściowych, zjawisk rynku pieniężnego, cen hurtowych i płac, inwestycji i produkcji i t. p. Wszystkie zatym zarzuty wysuwane przez prof. Lipińskiego możnaby odnieść równie dobrze i do innych mierników naszego życia gospodarczego. Przyznajemy otwarcie, że w roku 1928, roku dobrej koniunktury w rolnictwie, ceny artykułów rolnych były stosunkowo wyższe od cen innych artykułów w porównaniu z latami poprzednimi, a tym bardziej z następnymi. Nie posiadamy jednak odpowiedniego kryterium, by uważać zjawisko to za tak wysoce anormalne. — Istnieją natomiast liczne argumenty przemawiające za tym, żeby okres owych lat wysokiej koniunktury uważać za okres pewnej równowagi gospodarczej, a zatym okres wyjściowy dla przedstawienia skutków kryzysu. Kryzys spowodował liczne zaburzenia w obliczu ustalonej w latach koniunktury równowagi; zaburzenia te staramy się uchwycić we wskaźnikach podstawowych wchodzących tu w grę przejawów. Na odcinku wymiany produktów rolnictwa najważniejszym zaburzeniem kryzysowym był katastrofalny spadek siły nabywczej tych produktów, które to zjawisko znajduje swój obraz w t. zw. nożycach cen. Jest ono dla rolnictwa szczególnie interesujące z uwagi na liczne i doniosłe następstwa, które powoduje tak w odniesieniu do pozostałych gałęzi życia gospodarczego, jak i w przekształcaniu specyficznego oblicza poszczególnych warsztatów wytwórczych.

Na tym miejscu wspomnieć wypada o przemilczanym w artykule „Nożyce cen" zagadnieniu sztucznych sposobów podnoszenia cen w przemyśle na drodze zawierania umów między producentami, czyli karteli. Z punktu widzenia rolnictwa wysuwany jest pogląd, że dzięki właśnie umowom kartelowym ceny przemysłowe bezpośrednio obchodzące rolnictwo, utrzymywane są na poziomie gospodarczo w danych warunkach nieuzasadnionym, stosunkowo znacznie wyższym, niż ceny rolne. I dlatego również zagadnienie nożyc cen jest często przez rolnictwo podkreślane. Gra tu zapewne rolę pewne poszkodowanie rolnictwa w tym względzie w jego bowiem zakresie tak potężny środek obrony cen, jakim jest umowa kartelowa i powstająca w związku z tym t. zw. renta kartelowa, nie może mieć w zupełności zastosowania.

Prawa produkcji w rolnictwie:

W dalszej części swego artykułu przedstawia prof. Lipiński t. zw. prawa rządzące produkcją przemysłową i rolniczą, doszukując się słusznie w ich działaniu podczas kryzysu wyjaśnienia licznych zjawisk obserwowanych w ostatnim okresie. Uważamy jednak, że w ustępie, o którym mowa, zwłaszcza w przedstawieniu stanu rzeczy w rolnictwie, użyto zbyt daleko idących skrótów myślowych, insynujących nieraz błędne wnioski.

Według prof. Lipińskiego, przemysł w latach kryzysu ogranicza ilościowo swą produkcję — a dzieje się to przez postępującą eliminację zakładów gorszych, drożej pracujących — ponieważ nie może przeprowadzić takiej zniżki cen, która by pozwoliła na szerokie powiększenie zbytu. Ten stan rzeczy jest spowodowany wysokim udziałem t. zw. kosztów sztywnych w produkcji przemysłowej, ich wydatne obniżenie nie leży w możliwościach przemysłowca. Ograniczony zbyt produktów przemysłowych nie jest z punktu widzenia opłacalności zjawiskiem dotkliwym, gdyż eliminacja warsztatów gorszych pozwala na wykorzystanie lepszych i nie drożejącą produkcję. Jednak sztywny udział kosztów stałych nie pozwala na obniżenie ceny. Inaczej w rolnictwie. Rolnik, zdaniem prof. Lipińskiego, zwiększa w okresie kryzysu swą produkcję i sprzedaż, obniżając wydatnie cenę swych produktów. Zwiększony zbyt pozwala rolnikowi na utrzymanie przychodu pieniężnego na poziomie w danych warunkach niezbędnym. Taki stan rzeczy jest możliwy w rolnictwie, gdyż istnieję tu znaczna elastyczność kosztów produkcyjnych. Rolnik, rozporządzający w poważnej mierze t. zw. kosztami „nieliczonymi", przede wszytkim kosztem pracy, może niemal dowolnie podnosić potencjał produkcyjny bez straty dla siebie. Na taniej ofiarowywane swoje produkty znajdzie on chętnych nabywców, gdyż potrzeby ludności nierolniczej, które rolnik zaspakaja stoją na pierwszym miejscu.

Takie postawienie sprawy nie wydaje nam się ścisłe. Insynuuje ono bowiem stan pewnej beztroski, w której pracuje rolnik w okresach kryzysu, nie odczuwając bezmała jego oddziaływań. W odróżnieniu od przemysłowca, który w licznych wypadkach zmuszony jest rezygnować z produkcji, rolnik dowolnie ją rozszerza, nie ponosząc przy tym strat, wygrywając podczas kryzysu wiele stojących do jego dyspozycji atutów. Przez odpowiedni dobór i powiększanie nakładów „nieliczonych" odsuwa on od siebie przykre strony przesilenia gospodarczego.

Sądzimy, że rzecz przedstawia się jednak inaczej, a potwierdzenie tego dają nam liczne przykłady z życia, znajdujące również swój możliwie

ścisły wyraz w skrzętnie prowadzonych przez Instytut Puławski badaniach warsztatów rolnych.

Sprecyzowania wymaga, naszym zdaniem, przede wszystkim pojęcie kosztów produkcji w przemyśle i rolnictwie. W przemyśle sprawa ta nie nasuwa poważniejszych wątpliwości, gdyż niemal wszystkie koszty są uchwytne pieniężnie. Inaczej w rolnictwie, gdzie mamy do czynienia z poważnym udziałem t. zw. przez prof. Lipińskiego kosztów nieliczonych. Pod tę kategorię podpada przede wszystkim koszt pracy rodziny włościańskiej, poza tym koszt środków produkcyjnych wytwarzanych we własnym gospodarstwie, jak ziarno siewne, obornik, pasze. Udział tych kosztów „nieliczonych", (niewydatkowanych w pieniądzu), pozostaje w stosunku zmiennym do towarzyszącej im części kosztów pieniężnych. W okresach kryzysów udział ten niewątpliwie wzrasta. Stwierdzoną jest jednak rzeczą, że ze wzrostem tej grupy kosztów maleje bardzo znacznie grupa kosztów pieniężnych tak, że wzrost ogólnego efektu produkcyjnego jest więcej niż wątpliwy. Poza tym należy podkreślić, że w produkcji rolnej konieczne jest pewne minimum środków produkcyjnych wytwarzanych przez przemysł, a więc nabywanych za pieniądze. Z chwilą, gdy pogorszone położenie produkcji rolnej nie pozwala na nabycie określonej ilości artykułów przemysłowych, produkcja musi na tym cierpieć, chociażby nawet wzrastał więcej niż proporcjonalnie udział kosztów „nieliczonych". Dowodem katastrofalnego stanu obecnego wyposażenia rolnictwa naszego w artykuły przemysłowe jest choćby fakt, że w roku gosp. 1935/36 — jak to wykazuje ostatnia publikacja Instytutu Puławskiego — drobny rolnik polski zużył zwiększony po szeregu lat formalnej nędzy o 10% dochód pieniężny w pierwszym rzędzie na zakupno inwentarza martwego i remont budynków.

Zastanawiając się nad zagadnieniem kosztów w produkcji rolnej, należy się tu porozumieć co do terminu „nieliczony". Prawdą jest, że nasz małorolny w szerokim przecięciu nie liczy rzeczywistego wkładu swej pracy w proces produkcyjny, otrzymując zań niekapitalistyczne wynagrodzenie w przychodach naturalnych swego gospodarstwa. Ponieważ jednak chłop pracujący we własnym gospodarstwie ujmuje wynagrodzenie za swą pracę w sposób specjalny, nie możemy twierdzić, że koszt ten jest nieliczony, a przeprowadzając obliczenie kosztów produkcji w rolnictwie musimy wyrazić go w sposób możliwie konkretny. Gdybyśmy stanęli na stanowisku, że sprawa kosztu pracy w przecięciu produkcji rolnej w Polsce jest nierozwiązana i nie powinna być w kosztach własnych brana pod uwagę, to upadłby cały rachunek opłacalności produktów rolnych, posiadający wszak w rzeczywistości swoje głębokie uzasadnienie. T. zw. koszty nieliczone musimy (zwłaszcza przy porównywaniu z produkcją przemysłową) w jakiś sposób w kosztach produkcji rolnej wyrazić, chociażby miały one przybierać „in concreto" specyficzną formę pewnego braku, czy nacisku z zewnątrz, formę pracy z wielu względów koniecznej, a nienagradzanej. Musimy umieć wycenić koszt pracy rodziny włościańskiej. Czyni to od wielu lat Instytut Puławski. Porównywalnym z kosztem produkcji przemysłowej może być jedynie pełny koszt produkcji rolnej, bez względu na to, czy i w jakim stopniu następuje tu przesunięcie z kosztów pieniężnych na koszty niepieniężne, które to przesunięcie nie może następować dla rolnictwa bezkarnie, w wypadku przekroczenia pewnych w danych warunkach właściwych granic. Przy takim ujęciu sprawy dochodzimy do wniosku, że rolnik polski produkował w latach kryzysu swoje wytwory nieraz z wyraźną stratą, nakładając bezinteresownie swej pracy, cierpiąc niszczenie nienaprawianych budynków i inwentarzy. Jeżeli tak jednak czynił — w kapitalistycznym ujęciu rzeczy nie miałoby to pełnego uzasadnienia — to nie dlatego, że mógł produkować taniej (bo tak mógł w pewnej mierze czynić i przemysłowiec, nie licząc np. amortyzacji, obniżając pensje i t. p.), ale że nie mógł czynić inaczej (zamknąć warsztatu produkcyjnego).

Rolnictwo polskie, na ogół biorąc, nie przedstawia kapitalistycznej formy produkcji. Wydzielamy tu jednak wyraźnie gospodarstwa folwarczne, które uważać należy za warsztaty kapitalistyczne, przy wszystkich charakterystycznych cechach produkcji w rolnictwie. Gospodarstwa te są niewątpliwie widownią wielu zjawisk specjalnych, różniących je od gospodarstw włościańskich. Zasadniczą taką różnicą jest proporcjonalnie zwiększony udział kosztów pieniężnych, co jest powodowane przede wszystkim efektywnymi kosztami robocizny. Jeżeli za charakterystyczną cechę kapitalistycznej formy produkcji przyjmiemy fakt obliczania dochodu czystego, proporcjonalnego do podstawy kapitału przedsiębiorcy, którym to dochodem czystym ma być ów kapitał oprocentowany, to przyznać należy otwarcie, że gros naszego rolnictwa, któ-

re tworzą gospodarstwa włościańskie, takiej formy produkcji nie przedstawia. Wśród całej jednak mnogości warsztatów rolnych w Polsce (blisko 4 milj.) będziemy mogli odróżnić całą skalę typów pośrednich, od gospodarstw folwarcznych, kapitalistycznych, poprzez gospodarstwa średniorolne i małorolne intensywne, do ekstensywnych gospodarstw drobnych, które w rolnictwie naszym stanowią bezsprzeczną większość. We wszystkich tych typach warsztatów, a niemal w każdym gospodarstwie inaczej, w przeróżny sposób układają się i nawzajem ustosunkowują momenty gospodarki kapitalistycznej i naturalnej. Podkreślamy tu, że w gospodarce nawet najbardziej pierwotnej (województwa wschodnie) mamy do czynienia z rozróżnieniem specyficznych form dochodu, z drugiej zaś strony z wyraźnym wyczuciem straty produkcyjnej. Nie będzie to kapitalistyczny dochód czysty oprocentowujący kapitały, ale dochód inny: wynagrodzenie za pracę, ogólny dochód pieniężny, jednoczący obie wymienione formy t. zw. dochód rolniczy. Strata zaś rolnika nie poprowadzi od razu do bankructwa przedsiębiorstwa, ale — jak to wspomnieliśmy poprzednio — wyrazi się w konieczności darmowego nakładu pracy, w niszczeniu posiadanych środków produkcji, w nędznej, zakonspirowanej wegetacji człowieka. Chłop zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że sytuacja jego jest inna, niż nawet dobrze płatnego robotnika w mieście. Odczuwa to, że poza wynagrodzeniem za pracę jako właściciel gospodarstwa winien uzyskiwać jeszcze coś więcej. W pewnym stopniu jest on jednak zawsze kapitalistą.

Ilością, rozmiarami produkcji rządzą pewne prawa ekonomiczne, które w produkcji przemysłowej są znacznie łatwiejsze do ujawnienia aniżeli w rolnictwie. Podstawową zasadą jest tu znane prawo nieproporcjonalnych dochodów, u którego podstaw leżą prawa kosztów rosnących i malejących wraz ze zwiększaniem produkcji w przeliczeniu na jednostkę produktu. Owe dwie krzywe kosztów odróżniamy w każdej produkcji: koszty malejące to koszty stałe, koszty rosnące to pozycje zmienne, ruchome. Od wzajemnego ich ustosunkowania w procesie produkcyjnym zależy to, czy prawo nieproporcjonalnych przychodów znajduje w danych warunkach zastosowanie, czy też nie. Z tego punktu widzenia rzecz ujmując, nie ma odrębnych praw produkcji w rolnictwie i przemyśle. Istnieją jednak odrębne warunki, w których oba rodzaje produkcji mają miejsce, a które opóźniają względnie przyśpieszają występowanie owego prawa. W produkcji przemysłowej istnieje większy udział kosztów stałych, tu zatem znajduje przede wszystkim zastosowanie t. zw. prawo zmniejszających się kosztów, w rolnictwie natomiast udział kosztów stałych w porównaniu z kosztami zmiennymi jest minimalny, tu przeto obserwujemy t. zw. prawo kosztów rosnących względnie zmniejszających się dochodów. Oczywiście, że sprawa przyjmie inny obrót, jeśli wyeliminujemy z kosztów t. zw. przez prof. Lipińskiego koszty nieliczone. W tym jednak wypadku moglibyśmy równie dobrze wyeliminować z kosztów produkcji przemysłowej koszty np. amortyzacji, ponieważ nie są one płacone efektywnie w danym okresie produkcyjnym. Prawo kosztów rosnących zakreśla produkcji rolnej granice ilościowe, mylną przeto byłaby teza, że rolnik może dowolnie powiększać swą produkcję.

W okresach kryzysów, strat produkcyjnych w pogarszających się warunkach bytu, o zmianach ilościowych produkcji rozstrzygają w rolnictwie pewne wypadkowe tendencje, będące podłożem takich, a nie innych decyzji kierowników poszczególnych gospodarstw rolnych. Rzecz nie jest bynajmniej tak prosta, jak by wynikało z artykułu prof. Lipińskiego. Uważamy przeciwnie, iż jest ona bardzo skomplikowana, ponieważ wymienione tendencje gospodarcze są ze sobą sprzeczne.

Pierwszą z nich jest silna dążność do odsunięcia się od rynku. W miarę obniżania się siły nabywczej swych produktów stara się rolnik o możliwie wydatne zmniejszenie zakupu nabywanych w tak drogi sposób artykułów przede wszystkim przemysłowych. Tendencja, o której mowa, jest generalną, bez względu na to, czy mamy do czynienia z formą gospodarstwa bardziej, czy mniej kapitalistyczną. Na odcinku bowiem kupna-sprzedaży każdy producent powodowany jest momentami kapitalistycznymi. W wyniku jednak nabycie artykułów przemysłowych zredukują przede wszystkim warsztaty bardziej wymienne, gdyż gospodarstwa pierwotne i tak już bardzo swą styczną ze światem zewnętrznym zacieśniły.

Poniższy szereg cyfr przedstawia ogólny wpływ pieniężny w przeciętnym gospodarstwie drobnym w zł. na ha użytków rolnych. (Dane Instytutu Puławskiego).

1928/9	29/30	30/31	31/32	32/33	33/34	34/35	35/36
506	469	359	233	171	147	143	156

Wymieniona tendencja powoduje zmniejszenie sprzedaży na rynku, przez ograniczenie zaś zakupna przemysłowych środków produkcji musi prowadzić do wydatnego obniżenia wytwórczości. Owa ekstensyfikacja produkcji jest logicznym i normalnym zjawiskiem w pogarszających się warunkach bytu i naturalną formą samoobrony organizmu wytwórczego. Przez przesunięcie środka ciężkości produkcji na obrót wewnętrzno-gospodarczy (wzrost pierwiastka naturalnego), ekstensyfikacja produkcji może jednocześnie sprzyjać wzrostowi konsumcji własnej produkowanych płodów.

Drugą bardzo wyraźną tendencją, występującą na tle kryzysu w rolnictwie, jest dążność odwrotna do rozszerzenia sprzedaży, a więc i ożywienia produkcji. Przyczyną jest tu przede wszystkim konieczność opłacania wielu kosztów sztywnych (podatki, w pewnym stopniu i wydatki osobiste), co może być uskuteczniane jedynie przy sprzedaży coraz to większej ilości produktów. Zwiększona sprzedaż nie może mieć jednak zazwyczaj miejsca wobec niemożności zwiększenia produkcji ze względów już wyżej przytoczonych. Niekiedy, jak sądzą niektórzy badacze, i z reguły, zachodzi ona jednak w istocie kosztem zmniejszenia konsumcji własnej. Chłop nie dojada, a płaci podatki. W racjonalnym rachunku produkcji musimy owo niedojadanie gospodarza, a zarazem robotnika w gospodarstwie, jeśli ono ma w istocie miejsce, uważać za specyficzny składnik kosztów, z którego — choć jest on zasadniczo nieliczony — musimy sobie jednak zdawać sprawę.

Dążność do zwiększenia sprzedaży skłania jednak rolnika do zastosowania w swym warsztacie wielu posunięć, ułatwiających mu podniesienie produkcji. Wystąpi tu przede wszystkim zwiększony nakład pracy rolnika, dalej możliwa u nas w szerokich granicach racjonalizacja organizacji warsztatu (zwiększony wpływ kierownictwa). Nieraz uda się tu rolnikowi może nawet i w poważnym stopniu podnieść produkcję, nie możemy tego jednak uważać za regułę.

Powyżej zarysowane tendencje gospodarcze są żywym podłożem, na którym rozwijają się właściwe rolnictwu prawa produkcyjne. Zależnie od tego, która z owych przeciwnych dążności weźmie górę, wynik będzie lepszy lub gorszy: nastąpi wzrost lub spadek produkcji. W stosunkach polskich dochodzimy do wniosku, że wynik działania praw produkcyjnych może być inny, niżby tego można oczekiwać. Samokształceniowa szkoła kryzysu może u nas o tyle polepszyć wysiłek organizacyjny rolnika i zracjonalizować nakład jego pracy, iż posunięcia te dadzą wyniki przewyższające naturalne w kryzysie dążenia do ekstensyfikacji produkcji. Tym właśnie chcemy tłumaczyć utrzymanie produkcji rolnej w Polsce w dobie kryzysu na mniej więcej niezmienionym poziomie; podniesienia jej wszakże nie spostrzegamy.*) W zjawisku tym nie widzimy jednak bynajmniej działania jakowychś praw produkcyjnych, lecz jedynie specyficzny obrót rzeczy w rolnictwie polskim, i to nie w jego całości, gdyż wiemy, że w gospodarstwach intensywnych folwarcznych produkcja spadła.

W ostatnim ustępie swego artykułu twierdzi prof. Lipiński, że w istocie rzeczy kryzys rolny nie był spowodowany nadprodukcją, lecz niemożnością w wyniku deflacji rozszerzenia konsumcji przez ludność nierolniczą. Na marginesie zauważymy, że jednak nadprodukcja była (ogromny wzrost zapasów pszenicy w U. S. A. i Kanadzie), a w Polsce powodem jej była raczej niedokonsumcja na wsi, aniżeli w mieście. A jeżeli tak było, to można mniemać, że zwiększenie wpływów pieniężnych wśród ludności rolniczej pozwoli jej mniej rzucać na rynek, a więcej konsumować, co by usunęło nasze nadwyżki produkcyjne. Zwiększenie dochodów ludności rolniczej mogłoby znacznie pogłębić nasz rynek wewnętrzny na artykuły przemysłowe, to zaś nie mogłoby pozostać bez wpływu na rozwój polskiego przemysłu. Podobne zjawisko miałoby miejsce przy obniżeniu cen niektórych artykułów przemysłowych. Przykłady tego widzimy, choćby w próbach prowadzonych przez „Wspólnotę Interesów", która, stosując różniczkowe, przystosowane do danych warunków ceny sprzedażne, znacznie rozszerza zbyt węgla wśród ludności rolniczej. Nie zapominajmy, że rolnictwo polskie to ponad 20 mil. ludności, której potrzeby są wprawdzie elastyczne, ale tylko do pewnych granic w dół, około których się niewątpliwie obraca obecny poziom ich zaspakajania. Prężność potrzeb zatem jest tu bardzo znaczna.

Rolnictwo polskie odgrywa w ostatnich latach kryzysu w naszym gospodarstwie społecznym rolę zupełnie podrzędną, utrzymując swą sprzedaż ilościowo na mniej więcej jednakowym poziomie uzyskując zaś wciąż mniejszy dochód pieniężny (dopiero rok 1935/36 wykazał tu pewną poprawę) i ograniczając zakupy artykułów produkowanych przez inne gałęzie gospodarstwa

*) Vide artykuł T. Markowskiego i R. Buczyńskiego p. t. „Wskaźniki produkcyjności rolnictwa polskiego" w nr. 4 „Życia Rolniczego".

społecznego. Spożycie tych artykułów w rolnictwie zostało doprowadzone do minimalnych rozmiarów ze szkodą wszystkich, wchodzących w grę gałęzi wytwórczych. Drogę poprawy możemy upatrywać w ożywieniu wzajemnej wymiany, co nie może być uwarunkowane jedynie wzrostem dochodów pieniężnych ludności nierolniczej, ale w równym stopniu wzrostem siły nabywczej produktów rolnictwa.

* * *

Zachwianie, czy utrzymanie waloru pewnych zestawień cyfrowych, a nawet tych lub owych przesłanek teoretycznych nie zmienia zresztą nic w naszej rzeczywistości. Nosi w sobie jednak niebezpieczeństwo oparcia realnych prac w przyszłości na mylnych założeniach. Jeżeli chodzi o interesujący nas tu odcinek rolniczy, nie przestaniemy twierdzić, że obowiązkiem nie tylko jego przedstawicieli i rzeczników, ale i całego społeczeństwa polskiego, jest dziś — konsekwentne dążenie do gospodarczego i cywilizacyjnego podniesienia tego podstawowego odłamu naszej społeczności. Nie prowadzi zaś ku temu konstruowanie mniej lub więcej dowolnych teorii ekonomicznych, upatrujących w rolnictwie tworzywo niezmiernie elastyczne i wytrzymałe i opierających przyszły plan działania na domniemanych tkwiących tu jeszcze możliwościach. Sądzimy, że możliwości takie bardzo znaczne i w zupełności nie wyzyskane rzeczywiście istnieją, ale w innej sferze, nie w dalszym zaciskaniu pasa, ale w podniesieniu stopnia spożycia, nie w odsunięciu się od rynku, ale w powrocie na ten rynek, nie w utrzymywaniu nadal pierwotnej wegetacji spauperyzowanej wsi polskiej, ale w podniesieniu jej potrzeb kulturalnych i w stopniowym umożliwieniu ich zaspokojenia. Takimi drogami szedł postęp w krajach, z którymi sąsiadujemy, a w porównaniu z którymi zostaliśmy o 100 lat w tyle.

Eustachy Rylski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Sytuacja na rynku niektórych nasion oleistych.

Silne wahania cen na międzynarodowym rynku nasion oleistych spowodowało duże zainteresowanie się pism fachowo - gospodarczych tymi artykułami. Zwłaszcza prasa gospodarcza w Niemczech, dla której zagadnienie tłuszczów i surowców tłuszczowych jest zagadnieniem specjalnie aktualnym, poświęca sprawie tej dużo miejsca. Na podstawie obserwacji podaży i zbytu nasion oleistych postaram się przedstawić stan obecny na rynku siemienia lnianego i rzepakowego, jako najbardziej aktualnych dla naszej rodzimej produkcji surowców oleistych.

Rynki zagraniczne.

Siemię lniane. Jak wiadomo głównym rejonem produkcji lnianego siemienia przemysłowego jest Argentyna z prowincją La Plata na czele. Od nazwy tej siemię lniane, pochodzące z Poł. Ameryki, określa się ogólną nazwą La Plata. W chwili obecnej następuje realizacja i sprzedaż zbiorów tegorocznej kampanii. Zbiory nasion lnu wg. przybliżonego szacunku przedstawiają się znacznie pomyślniej niż w roku ubiegłym. Oficjalny szacunek nadwyżek eksportowych Argentyny z dnia 16. 12. 1936 r. wykazuje 1.670.000 ton siemienia lnianego. Pomimo tak dużej ilości towaru usposobienie na rynku jest spokojne wobec dużego zapotrzebowania na siemię lniane zwłaszcza ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., które w ciągu niespełna 1½ miesiąca już zakupiły ponad 120.000 ton tego artykułu. W każdym razie w chwili obecnej w portach argentyńskich zapasy wynoszą ca 165.000 ton, wobec ca 80.000 ton w tymże czasie roku ubiegłego. Ceny na ogół nie ulegały silniejszym wahaniom; jedynie początek sierpnia ub. r. wykazał dużą zwyżkę wynoszącą ponad 25-28 zł. na tonie.

Poniższe dane przedstawiają wahania cen w ostatnim roku w czasie od 15-go II. 1936 r. do 15. II. 1937 r.

Cena za nasiona lnu La Plata za 100 kg. w złotych.

15. II. 1936 r.	15. XI. 1936 r.	15.II. 1937 r.
Zł. 28. 90.*)	Zł. 28. 83.**)	Zł. 28. 67.**)

Czystość nasion 96% — 98% cif porty europejskie.

Całkowity eksport światowy siemienia lnianego wyniósł w roku 1935 ca 2.000.000 ton, z cze-

*) przy kursie funta angielskiego 26.20
**) „ „ „ „ 25.90

go Europa importowała około 1.480.000 ton, inne kraje około 520.000 ton w roku 1934 całkowity eksport wyniósł 1.756.000 ton, w roku 1933 1.832.000 ton.*)

Drugim rejonem produkcyjnym siemienia lnianego o silnym charakterze eksportowym są Indie Brytyjskie, dostarczające nasiona lnu o nazwie rynkowej „Bombay". Wg. nadeszłych informacji pomyślne do niedawna panujące warunki atmosferyczne rokowały rekordowe wprost zbiory. Jednocześnie wobec wyższych cen liczono się z rzuceniem przez producentów na rynki większych znacznie ilości nasion lnu, niż to zwykle miało miejsce. Przypuszczalną nadwyżkę eksportową szacowano na ca 350.000 ton. Wg. ostatnich jednakże wiadomości warunki wegetacyjne, zwłaszcza w rejonach produkcji lnu uległy silnemu pogorszeniu z powodu braku dostatecznej ilości opadów. Dalsze przedłużenie się okresu suszy mogłoby, zdaniem korespondentów, spowodować znaczny spadek spodziewanych plonów. Bardziej dokładny szacunek produkcji lnu „Bombay" możliwy będzie dopiero w następnym sprawozdaniu z rynku nasion oleistych.

R z e p a k. Prasa zagraniczna podaje skąpe wiadomości, wg których na rynku rzepaków panuje spokój i brak w chwili obecnej większego zainteresowania tym artykułem. Zawierane są jedynie nieznaczne tranzakcje. Ceny rzepaku Toria na rynku zagranicznym uległy wahaniom silniejszym niż ceny nasion lnu i przedstawiały się następująco: za 100 kg. cif porty europejskie.

15. II. 1936 r.	15. XI. 1936 r.	15. II. 1937 r.
Zł. 31. 26.**)	Zł. 32. 50.***)	Zł. 35. 05.***)

K o p r a. Na rynku tego artykułu obserwujemy niebywałą zwyżkę cen oraz specjalnie nerwowy nastrój, uwidaczniający się w dużych wahaniach cen w krótkim czasie. Podane poniżej notowania najlepiej scharakteryzują wzrost cen tego surowca.

Ceny kopry w złotych za 100 kg. cif porty europejskie:

15.II. 1936 r. Zł. 39.01 15.XI. 1936 r. Zł. 43.45
31.12.1936 r. Zł. 57.01 15.II.1937 r. Zł. 53.60:

Rynek krajowy.

Mocna tendencja na międzynarodowym rynku surowców tłuszczowych i makuchów nie pozostała bez wpływu i na poziom cen na rynku wewnętrznym. Zwyżka cen zbóż, otrąb i t. p. pociągnęła również za sobą zwyżkę cen makuchów krajowych do poziomu dawno nie notowanego.

S i e m i ę l n i a n e. Od chwili ostatniego sprawozdania (15.XI. ub. r.) do końca grudnia ceny utrzymywały się na poziomie około Zł 38.— za 100 kg. loco stacja załadowania. Większość siemienia lnianego zbioru 1936 r. już została zakupiona przez przemysł olejarski. Wg. posiadanych wykazów olejarnie zrzeszone w Związku Polskich Olejarni zakupiły w poszczególnych miesiącach w bieżącej kampanii następujące ilości siemienia lnianego:

VII.	187.70	ton
VIII.	4.623.08	„
IX.	9.031.44	„
X.	4.852.96	„
XI.	4.965.99	„
XII.	1.228.79	„
I.	1.013.—	„

Na 31 stycznia 1937 r. zakupiono łącznie 24.902.96 (dane za styczeń niekompletne).

W tym samym czasie roku ubiegłego olejarnie zakupiły siemienia lnianego 13.161.2 ton t. j. o 11.741.76 ton mniej, niż w roku bieżącym. Należy sądzić, iż podaż siemienia lnianego ze zbiorów jesiennych zbliża się ku końcowi. Wg. posiadanych informacyj pewne ilości nasion lnu są jeszcze w posiadaniu producentów-rolników, w związku z tym należy się liczyć z rozpoczęciem w krótkim czasie t. zw. wiosennej podaży siemienia. Podaż ta w roku ubiegłym była silna, czego dowodem mogą być zakupy nasion lnu dokonywane przez olejarnie w miesiącach marcu, kwietniu i maju r. ubiegłego (5.527,4 ton). Ile nasion lnu w roku bież. z wiosennej podaży zakupionych zostanie przez rolników na potrzeby siewne, ile natomiast trafi do przemysłu olejarskiego trudno przewidzieć. Jedno jest wyraźne, iż w tym czasie, kiedy producent-rolnik decyduje się na zasiew lnu, wszelka obniżka cen siemienia (o włóknie nie mówię) wpłynie niezmiernie hamująco na wzrost powierzchni zasiewu.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami stosunkowo wysokich cen na krajowe nasiona oleiste, a w tym i na siemię lniane. Wobec nikłych obrotów tym artykułem nie powinno to odgrywać większego znaczenia, zwłaszcza na poziomie cen olejów i makuchów, gdyż przeważająca ilość surowca została zakupiona przez olejarnie po cenie Zł. 30. — 34. za q.

*) wg. Deutsche Getreide Zeitung.

**) Przy kursie funta angielskiego 26.20.

***) Przy kursie funta angielskiego 25,90,

Nieco cyfr:

Ceny surowca i produktów fabrycznych:

Wyszczególnienie	15.II.1936 r.	15.XI.1936 r.	15.II.1937 r.
Siemię lniane za 100 kg wg. Giełdy Wileńskiej . . .	Zł. 32.50	Zł. 37.50	Zł. 49.—
Olej lniany surowy bez beczki, loco olejarnia za 100 kg	„ 139.—	„ 145.—	„ 150.—
Makuchy za 100 kg	„ 16.—	„ 19.—	„ 25.—

Rzepak i rzepik. Podobnie jak przy siemieniu lnianym obserwujemy silną zwyżkę cen surowca, jednak wobec nieznacznych zapasów tego artykułu obroty są nieduże. Zakup rzepaku i rzepiku w poszczególnych miesiącach wg. danych Centrali Obrotu Nasionami Oleistymi przedstawiał się następująco:

VII.	2.566.30	ton
VIII.	3.980.80	„
IX.	2.932.80	„
X.	2.199.44	„
XI.	4.482.78	„
XII.	2.746.25	„
I.	1.876.44	(niekompletny)
	20.784.80	

Łącznie do dnia 31 stycznia 1937 r. olejarnie zrzeszone zakupiły około 20.784.80 ton rzepaku i rzepiku. W roku ubiegłym w tym samym czasie zakupiono 16.827.30 czyli o 3.957.50 ton mniej. Istniejąca obecnie haussa na rynku krajowym nie powinna również powodować systematycznego podnoszenia cen oleju i makuchu rzepakowego ze względów przedstawionych powyżej.

Cena surowca i produktów fabrycznych:

Wyszczególnienie	15.II.1936 r.	15.XI.1936 r.	15.II.1937 r.
Rzepak rzepik za 100 kg wg. Giełdy Warszawskiej . .	Zł. 41.50	Zł. 46.—	Zł. 56.50
Olej surowy, loco olejarnia za 100 kg	„ 135.—	„ 125.—	„ 140.—
Makuchy	„ 12.50	„ 15.—	„ 19.—

Zagadnieniem, kompetencyjnie należącym bardziej do działu produkcji, niż do sprawy stanu rynku nasion oleistych — jest kwestia uszkodzeń przez mrozy, tegorocznych zasiewów ozimych rzepaku i rzepiku. Wobec rozbieżnych opinii, jakie Centrala Obrotu Nasionami Oleistymi posiada od różnych osób i instytucji wysłana została ankieta do poszczególnych zakładów doświadczalnych z prośbą o przeprowadzenie badań i obserwacji szkód poczynionych przez mrozy w zasiewach oleistych. Wiadomą jest rzeczą, iż najczęstsze szkody dla rzepaku przynoszą nocne przymrozki wiosenne, jednakże posiadanie już teraz ścisłych danych o zniszczeniu zasiewów ozimych ma duże znaczenie przy planowaniu zasiewów wiosennych.*)

Konopie. Przemysł olejarski zakupił do dnia 31 stycznia 1937 r. włącznie 2.767.64. W tym samym okresie roku ubiegłego zakupiono 4.871.80, czyli o 2.104.16 więcej jak w roku bieżącym. Wbrew przewidywaniom podaż nasion konopi w roku bieżącym jest dużo mniejsza.

Wyszczególnienie	15.II.1936 r.	15.XI.1936 r.	15.II.1937 r.
Konopie za 100 kg wg. notowań Giełdy Lwowskiej .	Zł. 26.75	Zł. 31.75	Zł. 40.75
Olej konopny za 100 kg loco olejarnia	„ —	„ 125.—	„ 135.—(1.II ub.)
Makuchy	„ 9.—	„ 13.50	„ 16.— (1.II)

Słonecznik krajowy. Olejarnie zrzeszone zakupiły do dnia 31.I 1937 r. włącznie 1.364.05. Cenę najniższą zanotowano 27 zł. za 1 q. Najwyższą — zł. 34.50 za 1 q. loco st. załadowcza.

Eksport do Niemiec.

W ramach układu gospodarczego polsko-niemieckiego przyznawane są nieznaczne kontyngenty na nasiona oleiste wywożone do Niemiec. Artykułami, które chętnie znajdowały odbiorców w Niemczech, były: mak, gorczyca i rzepik. Rzepak eksportowano w bardzo nieznacznych ilościach. Siemię lniane z eksportu do Niemiec nie korzystało zupełnie.

Istnieje olbrzymie zapotrzebowanie ze strony poszczególnych firm na eksport niemiecki; niestety szczupłe kontygenty pozwalają na uwzględnianie jedynie bardzo nieznacznej ilości zgłoszeń. Centrala Obrotu Nasionami Oleistymi, dokonująca rozdziału kontyngentu niemieckiego, nieraz znajduje się w trudnej sytuacji w związku z niemożnością uwzględnienia przy rozdziale kontyngentów zarówno interesów poszczególnych terenów produkcyjnych, jak też i spółdzielni rolniczo-handlowych i firm prywatnych. Pomimo niskich obecnie uzyskiwanych cen na rynku niemieckim, w celu niezatracania kontaktów handlowych zwiększenie kontyngengentów eksportowanych na oleiste staje się rzeczą konieczną. —

Skoro mówię o Niemczech, na zakończenie podam wzrost powierzchni zasiewu pod lnem i rzepakami za ostatnie pięciolecie:

(D. c. na str. 25-ej)

*) Wyniki ankiety postaram się podać do wiadomości czytelników Życia Rolniczego.

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ — GRUDZIEŃ			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonnach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	1.460.070	1.103.421	462,220	370,071
Pszenica	2	7	3	2
Żyto	4	1	1	0
Jęczmień	1	15	1	3
Owies	0	1	0	0
Kukurydza	—	0	—	0
Ryż	20,945	6,601	3,813	1,348
Nasiona past. i traw.	108	64	83	81
„ oleiste	8,164	12,769	2,487	2,867
Cebula	1	48	0	6
Len i konopie	28	61	66	173
Jabłka świeże	746	313	327	81
Śliwki	2,793	2,172	950	869
Śliwki suszone	4,320	3,212	2,173	2,205
Cytryny	3,861	3,783	2,103	2,125
Pomarańcze i mandarynki	4,203	5,778	2,191	2,595
Winogrona	4,427	5,757	2,610	2,694
Orzechy włoskie i laskowe	687	889	984	1,156
Łoje zwierzęce nieprzerobione	1,100	509	819	386
Skóry surowe	13,219	10,680	21,709	13,565
Wełna	10,577	5,383	37,506	17,370
Jelita	582	316	697	1,071
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0
Makuchy niewymienione	1,768	2,511	643	399

Wywóz

	SIERPIEŃ — GRUDZIEŃ			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonnach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	5,233.121	5,864,715	460,078	405,828
Pszenica	41,228	24,592	6,808	3,604
Żyto	144,909	85,419	19,039	8,600
Jęczmień	174,352	146,654	25,356	14,756
Owies	39,769	59,230	4,977	6,978
Ryż	6,805	5,285	1,798	1,644
Strączkowe	6,028	22,343	1,914	7,211
Nasiona pastew. i traw.	12,099	13,630	6,032	4,330
„ oleiste	5,521	5,781	2,796	2,666
„ buraków cukrowych	2,538	2,195	1,961	2,485
Ziemniaki	17,927	13,913	1,633	1,274
Chmiel	1,672	1,075	3,395	2,675
Len i konopie	10,557	5,368	10,964	4,631
Konie . . . sztuk	3,107	1,599	1,054	445
Bydło rogate . . . „	2,750	8,592	813	2,237
Trzoda chlewna . . . „	81,776	67,705	8,270	8,007
Drób żywy . . . „	971,490	951,143	4,450	2,939
Mięso cielęce . . . ton	84	233	77	221
„ wieprzowe	4,264	3,862	6,790	5,927
„ baranie	261	298	471	516
Bekony	7,917	8,565	16,928	16,248
Wędliny i szynki	6,105	3,184	17.798	6,477
Masło	5,404	3,512	9,962	7,217
Jaja	9,133	11,754	11,511	5,028
Skóry surowe	551	1,221	1,999	4,241
Włosie, szczecina i sierść	513	445	2,045	2,628
Pierze i puch	856	566	4,970	2,322
Mąka pszenna	43,286	38,410	6,172	4,213
„ żytnia	67,831	62,561	7,493	5,434
Słód	9,783	4,445	2,829	1,175
Spirytus	.	.	472	53
Cukier	22,981	38,903	2,591	4,615
Ziemniaki suszone i płatki	2,085	954	360	140
Mąka i krochmal ziemniaczany	2,968	1,660	679	384
Otręby wszelkie	30	1,220	3	1,330
Makuchy lniane	1,409	206	228	290
Wysłodziny susz. i melasa	17,529	19,401	1,433	8,672
Drzewo.				
Papierówka	45,088	101,868	1,938	3,259
Kopalniaki i słupy telegraf.	11,941	23,206	509	972
Kłody, kloce i dłużyce	59,629	77,349	4,636	4,628
Bale, deski, łaty, i podkłady kolej.	465,175	417,129	2,465	39,432

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 22 lutego 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (29.25)	29.75 (27.75)	32.00 (29.50)	30.25 (29.00)	30.00 (28.00)	30.00 (29.75)	31.00 (29.50)
„ zbierana	30.50 (28.75)	—	31.00 (29.00)	29.25 (28.50)	29.25 (27.25)	29.50 (28.75)	—
Żyto	25.00 (23.50)	24.75 (22.75)	26.50 (24.00)	25.50 (24.10)	24.75 (23.00)	23.75 (24.00)	25.00 (23.00)
Owies	22.00 (20.25)	22.25 (20.75)	24.00 (22.50)	25.00 (22.50)	22.75 (22.25)	22.00 (21.75)	24.00 (22.00)
Jęczmień browarny	26.25 (26.00)	26.00 (26.00)	—	—	25.00 (24.25)	—	—
„ kaszany	24.25 (24.00)	24.25 (24.25)	24.75 (24.50)	24.25 (23.25)	24.25 (23.50)	22.00 (21.75)	22.50 (22.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	25.94 (26.95)	24.53 (25.49)	22.71 (23.41)	17.99 (18.19)
Żyto	22.79 (23.73)	22.48 (23.00)	—	—
Jęczmień	35.08 (35.57)	19.80 (20.32)	—	—
Owies	17.65 (18.77)	20.07 (20.65)	—	10.00 (10.22)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	22.50 (21.50)
„ Wiktoria	28.00 (26.00)
Łubin niebieski	14.25 (14.25)
„ żółty	15.75 (15.75)
Rzepak zimowy	61.00 (56.00)
„ letni	57.00 (52.00)
Rzepik „	54.50 (49.50)
Siemię lniane	52.00 (46.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	90.00 (90.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	105.00 (105.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	135.00 (135.00)
Mak niebieski	76.00 (74.00)
Seradela	26.00 (24.50)
Wyka	21.50 (21.00)
Peluszka	21.50 (21.00)
Ziemniaki jadalne	— (3.50)
Mąka pszenna gat. I 20%	49.00 (47.00)
„ „ „ II-A 20—55%	42.00 (40.00)
„ „ „ II-G 60—65%	35.00 (33.00)
Mąka żytnia I gat. 50%	36.50 (35.00)
„ „ II gat. 50—65%	30.50 (29.00)
„ razowa	29.00 (28.00)
Otręby pszenne grube	17.75 (16.50)
„ „ średnie	16.75 (15.50)
„ „ miałkie	16.75 (15.50)
Otręby żytnie	15.75 (14.75)
Makuchy lniane	26.50 (25.00)
„ rzepakowe	20.25 (19.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowiec	Kraków	Lwów	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	74 — 84	—	63 — 65	65 — 70	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65	—	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	78 — 90	68 — 75	50 — 55	50 — 62	50 — 60
„ II kl.	60 — 67	57 — 66	40 — 50	38 — 43	40 — 50
„ III kl.	51 — 52	40 — 48	30 — 40	30 — 35	30 — 40
Cielęta ponad 60 kg.	87 — 95	79 — 85	75 — 85	—	—
„ „ 40 kg.	76 — 87	71 — 78	70 — 75	78 — 75	40 — 50
„ „ 30 kg.	65 — 75	62 — 70	65 — 70	—	—
Owce młode	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 150 kg.	98 —105	111 —120	100 —105	70 —100	100 —110
Swinie mięsne ponad 110 kg.	88 — 92	90 —100	94 —100	—	90 —100
„ „ „ 80—110 kg	81 — 88	—	86 — 94	—	80 — 90
Bydło chude	40 — 41	—	—	—	—

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła według Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dnia 20.II r. b. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe 1-go gatunku w blokach i beczkach 3.10 zł., w drobnym opakowaniu firmowym 3.20 zł., deserowe, mleczarskie II gat. 2.80 zł., solone mleczarskie 2.80 zł., osełkowe 2.50 zł. W detalu dolicza się 10—15%.

Jaja świeże gwarantowane 2.50 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze ponad 50 gram — 13 groszy, poniżej 50 gram — 12 groszy.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Cedula targu warzyw za 100 kg. w złotych: brukiew 3.50 — 4.00, buraki 3.50 — 4.00, cebula 15.00 — 16.00 chrzan 75.00 — 90.00, cykoria 70.00—80.00, kapusta biała 12.00—13.00, brukselka 50.00—60.00, marchew 6.00 — 7.00 pietruszka 15.00—20.00, selery 24.00—30.00, szczaw 180.00—220.00, szpinak gruntowy 100,00 — 125,00, za 100 pęczków lub sztuk. kalafiory 1-szy gat. 80,00—100,00, II gat. 40,00—50,00, kapusta biała 20,00—25,00, czerwona 12,00—15,00 włoska 15,00—20,00, koperek 100,00—130,00 majeranek 7,00—10,00, sałata 30,00—40,00, szczypiorek 20,00—25,00.

Powierzchnia zasiewu w 1.000 ha.

	1932 r.	1933 r.	1934 r.	1935 r.	1936 r.
Len	4,5	4,9	8,7	22,3	44,1
Rzepak i rzepik	6,0	5,1	26,7	47,1	52.0

Z powyższego widoczny jest efekt wyraźnego sprecyzowania polityki rządu niemieckiego, zmierzającego konsekwentnie do samowystarczalności surowcowej, przede wszystkim na odcinku włókna i tłuszczów.

Inż. Adam Perepeczko.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Budowa stu szkół im. Marszałka Piłsudskiego.

Dla uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego Rada Ministrów w czerwcu 1936 r. postanowiła wybudować na Wileńszczyźnie — ściślej w woj. wileńskim — 100 publicznych szkół powszechnych i przeznaczyła na ten cel milion złotych z premiowej pożyczki inwestycyjnej.

W ślad za tą decyzją rozpoczęły się prace organizacyjne. Ponieważ obowiązek budowy publicznych szkół powszechnych ciąży na gminach (ustawa z dn. 17 lutego 1922 r.) ogólne kierownictwo nad akcją budowy objął komitet z wojewodą i kuratorem Okręgu Szkolnego na czele.

Władze szkolne ustaliły miejsca budowy i stopnie organizacyjne gminy zaś przystąpiły do prac przygotowawczych i przed zimą jeszcze wykonano fundamenty dla wszystkich prawie szkół, a kilkanaście ma już zręby.

Ponieważ wg. planu te sto szkół obejmować będzie ogółem 278 izb lekcyjnych i 191 mieszkań nauczycielskich (289 pokojów i 102 kuchnie) ogólny koszt budowy tych szkół przekroczy dwa miliony złotych i pokrycie całego kosztu przewidziane jest ze źródeł miejscowych — około 200.000 zł. ze związków powiatowych i około 800.000 zł. z gmin, w czym połowa w gotówce i połowa w bezpłatnej robociźnie.

Ponieważ szybka budowa tych szkół wymaga nadzwyczajnego wysiłku ubogich tamtejszych samorządów i ubogiej ludności, oprócz milionowego zasiłku ze Skarbu Państwa, Lasy Państwowe zgodziły się jeszcze sprzedać na budowę tych szkół drzewo budowlane w granicach 1.000.000 zł. z 60 proc. zniżką od normalnych cen i z kredytem na lat pięć.

W nowym 1937/38 roku szkolnym dziatwa tych szkół znajdzie się już w nowych budynkach szkolnych. Na ogólną liczbę 96 gmin wiejskich w woj. wileńskim, buduje się szkoły w 87 gminach i 1 mieście. Ogółem budowanych jest 12 szkół 1 izbowych, 36 — 2 izbowych, 34 — 3 izbowych, 5 — 4 izbowych, 8 — 5 izbowych, 4 — 6 izbowe i 1 szkoła 7 izbowa.

Dla oceny w jakim stopniu budowa tych stu szkół zaspokoi tamtejsze potrzeby należy zaznaczyć, że w bieżącym roku szkolnym istnieje w woj. wileńskim 1441 szkół z 2507 nauczycielami, które mieszczą się w 904 izbach własnych i 1606 wynajętych. Poza tym około 35.000 dzieci nie uczy się.

By całkowite potrzeby Wileńszczyzny zaspokoić trzeba by tegoroczną akcję powtórzyć co najmniej siedmiokrotnie.

Książka.

RECENZJE

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO.

Nakładem Centralnego Wydziału Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. ukazał się „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie na rok 1937“.

Zarówno dzięki starannej szacie zewnętrznej jak i ciekawemu materiałowi jaki jest tam zebrany, pożyteczne to wydawnictwo napewno spełni swoje zadanie. Tak niesłychanie ważny problem bezpieczeństwa pracy w rolnictwie i całokształt zagadnień z nim związanych jest tam ujęty syntetycznie w kilkunastu plastycznych rysunkach i hasłach. Rysunki te ilustrują bądź właściwe warunki w jakich praca rolnika odbywać się powinna, bądź też opłakane skutki niewłaściwej organizacji pracy, braku zabezpieczeń maszyn, niedbalstwa i t. d.

Kalendarz przynosi również cały szereg informacji jak można najprostszymi środkami i minimalnym nakładem kosztów zorganizować bezpiecznie pracę. Wskazuje, jak uchronić się przed wypadkami w pracy na roli, które u nas jeszcze ciągle są traktowane jako „dopusty Boże“.

Wydawnictwo to należy powitać z całym uznaniem, tym bardziej że do niedawna bezpieczeństwo pracy rolnika było zupełnie zaniedbane. Niska cena (25 gr.) napewno dodatnio wpłynie na spopularyzowanie tego wydawnictwa.

KOMUNIKAT

Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie

Aktualne książki w okresie wczesnej wiosny:

Brzozowski St. — Inspekt, str 88	4.—
Chomicz J. — Hodowla nasion ogrodowych, str. 32	—.80
Dąbrowski P. — Jak założyć inspekt, str. 64	—.90
Hryniewicz K. — Gorzelnictwo rolnicze, str. 214	6.80
Karczewska M. — Dobre nioski, str. 88	2.50
Ruśkiewicz St. — Krótki podręcznik leśnictwa, str. 128	2.—
Szuman J. — Sztuczny wylęg drobiu, str. 64	—.90
Szwarc A. — Mechaniczna przeróbka i konserwowanie drewna str. 180	3.50

Trybulski M. — Dochodowy chów gęsi i kaczek, str. 48 —.90
„ — Dochodowy chów kur, str. 64 —.90
„ — Kury, str. 400 7.—
„ — Chów drobiu. Wyd. III, poprawione, str. 178 4.—

Trybulski M. — Gospodarski i amatorski chów gołębi, str. 96 — 2.80

Do nabycia w Księgarni Rolniczej T-wa Oświaty Rolniczej Warszawa, Mazowiecka 10, konto P. K. O. 1328.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę dn. 28.II o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza" w opracowaniu red. St. Jagiełły.

O godz. 8.25 — p. t. „Przed siewem jarzyn, przed sadzeniem ziemniaków" wygłosi dr. K. Moldenhawer.

O godz. 15.30 dialog p. t. „Zjadłoby się zjadło, gdyby z nieba spadło" w opracowaniu J. Płatka. W audycji tej autor pragnie zwrócić uwagę na konieczność większego spożycia owoców i jarzyn przez ludność wiejską.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych" w opracowaniu red. O. Stempla.

W poniedziałek dn. 1.III o godz. 18.50 — inż. Fryderyk Zoll wygłosi pogadankę informacyjną p. t. „Poznajmy przepisy finansowo-rolne".

We wtorek dn. 2.III o godz. 12.50 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

We środę dn. 3.III o godz. 18.50 nadana będzie z Torunia rozmowa p. Witolda Pietraszewskiego, inspektora organizacji gospodarstw Pomorskiej Izby Rolniczej, z p. Jakóbem Dobkiem ze Stolna p. t. „Nadzieje i troski osadników na Pomorzu". Będzie to wywiad przeprowadzony z Małopolaninem, osadnikiem gospodarującym na Pomorzu o tym, w jakich warunkach rozwijają się na Pomorzu nowe osadnicze gospodarstwa powstałe z parcelacji rządowej.

W czwartek dn. 4.III o godz. 12.50 praktyczna pogadanka rolnicza w opr. p. F. Starzyńskiego.

W piątek dn. 5.III o godz. 18.50 „Przegląd rolniczej prasy" w opr. inż. I. Niewodniczańskiej.

W sobotę dn. 6.III o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Z audycyj dla kobiet należy wysłuchać:

W poniedziałek — dn. 1.III o godz. 12.50 Polskie Radio nada obrazek dla kobiet wiejskich w opracowaniu Olgi Wróblewskiej-Ustupskiej p. t. „Gdzie kobieta dobrze rządzi, tam gospodarz nie pobłądzi".

W środę dn. 3.III o godz. 12.50 — pogadanka dr Stanisława Święcickiego p. t. „Jak konserwować mięso"; a w piątek dn. 5.III o godz. 12.40 Helena Połkowska mówić będzie przez radio na temat wylęgu kurcząt.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ

OBRADY PLENARNE KOMISJI WSPÓŁPRACY W DOŚWIADCZALNICTWIE ROLNICZYM.

W dniu 13 b.m. zakończyły się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych tygodniowe obrady komisji współpracy w doświadczalnictwie i jej 16-tu sekcyj oraz zebrania referatowe doświadczalników.

Praca komisji współpracy w doświadczalnictwie prowadzona jest obecnie na zasadzie rozporządzenia Ministra Rol. i R. R. z dnia 22 maja 1936 r., które ustaliło podstawy prawne komisji współpracy powołanej do życia w 1931 r. Stosownie do tego rozporządzenia w skład komisji, na podstawie nowych wyborów weszło 30 osób przedstawicieli sfer naukowych i doświadczalnych. Na organizacyjnym zebraniu komisji współpracy w dniu 9 stycznia r.b. powołano do życia, oprócz już istniejących 15 sekcyj, jeszcze jedną sekcję, na ostatnim zaś zebraniu w dniu 12 b.m. uchwalono utworzyć jeszcze sekcję doświadczalnictwa zbiorowego. Ogółem więc praca odbywać się będzie w 17 sekcjach: odmianowej, warzywniczej, roślin pastewnych, łąkowo-pastwiskowej, metodycznej, melioracyjnej, meteorologiczno-ekologicznej, gleboznawczej, roślin leczniczych i przemysłowych, roślin włóknistych, ochrony roślin, sadowniczej, uprawowej, nawozowej, redakcyjnej, zakładów doświadczalnych, doświadczalnictwa zbiorowego.

W ostatnich obradach komisji i sekcyj wzięło udział około 150 osób, gdyż oprócz samych członków komisji współpracy i sekcyj, których liczba wynosi dziewięćdziesiąt kilka — uczestniczyli w niej w charakterze gości profesorowie wyższych uczelni oraz osoby interesujące się doświadczalnictwem, a więc przede wszystkim personel zakładów i kół doświadczalnych.

W czasie obrad wygłoszono następujące referaty ogólnego znaczenia: p. Dr. St. Barbacki — Zastosowanie metody Stadenta do doświadczeń rolniczych; Dr. K. Iwaszkiewiczówna — opracowanie doświadczeń polowych, założonych metodą studenta; prof. Dr. M. Górski — wyniki doświadczeń polowych nad działaniem obornika; prof. Dr. E. Terlikowski — doświadczenia wazonowe, przeprowadzone nad działaniem związków próchniczych; prof. Dr. J. Jagmin — specjalizacja w doświadczalnictwie w warunkach doświadczalnictwa polskiego.

Obrady komisji i sekcyj, prócz sprawozdań z działalności w ubiegłym okresie, dotyczyły programów dalszych zamierzonych prac i spraw organizacyjnych.

Rezultatem było przyjęcie wielu uchwał, dotyczących dalszego planu prac. Prócz tego zebrani wypowiedzieli wiele opinii w sprawach doświadczalnych, które mają być rozpatrzone przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R.

PRACE NAD KLASYFIKACJĄ GRUNTÓW.

Prace związane z klasyfikacją gruntów, oparte na ustawie z marca 1935 r., rozpoczęte zostały we wrześniu tegoż roku i dzielą się na dwie zasadnicze części: na prace przygotowawcze, mające dostarczyć planów potrzebnych do klasyfikacji oraz na właściwą klasyfikację.

Jeżeli chodzi o prace przygotowawcze, to stwierdzić należy, że po roku działalność komisyj klasyfikacyjnych wykonano przeciętnie 32,7% wszystkich prac przygotowawczych,

przy czym stosunek ten w poszczególnych województwach przedstawia się jak następuje: w województwie kieleckim wykonano 20,1 proc. prac przygotowawczych, wileńskim — 20,9 proc., lubelskim — 23 proc., łódzkim i warszawskim — 33,5 proc., nowogródzkim — 34,5 proc. krakowskim — 35,7 proc., białostockim — 39,2 proc., wołyńskim — 41,8%, poleskim — 44,3 proc., stanisławowskim — 51,8 proc., lwowskim — 62,7 proc. oraz tarnopolskim — 63,6 proc. W szeregu powyższym pominięte zostały województwa zachodnie, gdzie ze względu na istniejący w dobrym stanie kataster gruntowy prace przygotowawcze były mniejsze i już są na ukończeniu. W celu przyspieszenia prac przygotowawczych oprócz zwykłych metod stosuje się również metodę aerofotogrametryczną, t. zn. zdjęcia fotograficzne przy pomocy samolotów. Metoda ta jest szczególnie stosowana tam, gdzie nie ma katastru gruntowego, t.j. w woj. centralnych i wschodnich i gdzie przygotowanie planów wymaga znacznie większego nakładu pracy.

Przechodząc z kolei do omówienia właściwych prac klasyfikacyjnych, zaznaczyć należy, że prace te w początkowym okresie muszą postępować znacznie wolniej od stanowiących ich podstawę prac przygotowawczych.

Ogółem w ciągu roku prac komisyj sklasyfikowano 3.626.863 ha, to znaczy 14,7% obszarów gruntów objętych klasyfikacją. W poszczególnych dzielnicach sklasyfikowano: w woj. wschodnich i 5 powiatach woj. białostockiego 10% całego obszaru, w woj. zachodnich 23,3% oraz w woj. południowych — 18%.

RÓŻNE

OBRADY W SPRAWIE PODATKÓW KOMUNALNYCH.

W początku lutego rb. odbyło się w Związku Izb i Organizacji Rolniczych R.P. posiedzenie Podkomisji Podatków Państwowych. Obradom przewodniczył p. poseł K. Świątopełk-Mirski. Oprócz członków Podkomisji w obradach wzięli udział przedstawiciele izb i organizacji rolniczych.

Przedstawiciel Zw. Izb. i Organizacyj Rolniczych p. Englicht, zreferował sprawę projektowanych nowych danin na rzecz samorządów. Przedstawiciele samorządu miejskiego utrzymują, że dla braku funduszów miasta nie mogą podejmować poważniejszych inwestycyj i to jest zapewne powodem powstawania coraz to nowych koncepcyj podatkowych na rzecz samorządów. W poszukiwaniu nowych źródeł dochodu na pokrycie potrzeb miast Ministerstwo Spraw Wewnętrznych projektuje obecnie wprowadzenie dwóch samoistych podatków, a mianowicie od placów niezabudowanych i od przyrostu wartości nieruchomości miejskich, położonych na terenie miast oraz w sferze ich interesów mieszkaniowych (t. j. w promieniu ok. 10 km. od granic miast). Ponadto dyskutowany jest również projekt poselski wprowadzenia dodatków na rzecz związków samorządowych do państwowego podatku dochodowego.

Omawiając powyższe zagadnienia, referent stwierdził, iż projekt opodatkowania placów niezabudowanych mógłby być słuszny jedynie w odniesieniu do placów, położonych w śródmieściu, stosowanie go jednak do wszystkich placów położonych w granicach miast, dotknęłoby przede wszystkim gospodarstwa rolne, położone w tychże granicach, a zwłaszcza gospodarstwa mniejsze, gdyż tereny nie noszące charakteru placów budowlanych, a będące warsztatem pracy rolnika, mogłyby zostać nadmiernie obciążone.

Również groźnym dla takich gospodarstw, położonych w granicach miast, byłby projektowany podatek od przyrostu wartości nieruchomości. Ponadto referent zwrócił uwagę, iż przy wymiarze takiego podatku nastręczyłby się cały szereg poważnych trudności, jak uchwycenie kosztów nabycia, poczynionych inwestycyj i t.p., które czyniąc go trudnym do wymierzenia i kosztownym, zmniejszyłby jego rentowność. W sprawie koncepcji trzeciej, wprowadzenia dodatku do państwowego podatku dochodowego, referent stwierdził, iż sytuacja ekonomiczna wsi i rolnictwa nie poprawiła się jeszcze do tego stopnia, aby można było mówić o wprowadzeniu nowych obciążeń. Jeżeli zaś chodzi o obciążenia dotyczące terenów miejskich — to rolnictwo, jako niezainteresowane, opinii swej nie wypowiada. O ile by jednak chodziło o stworzenie nowych źródeł dochodu, rolnictwo oświadcza się raczej za dodatkiem do podatku dochodowego, niż za dwoma wyżej przytoczonymi projektami.

POSTULATY ROLNICZE DO ROKOWAŃ POLSKO-WŁOSKICH.

Umowa handlowa polsko-włoska, zawarta we wrześniu ubiegłego roku, została ostatnio wypowiedziana i wygasa z dniem 31 marca r.b. Przewidywane w najbliższym czasie negocjacje handlowe mają doprowadzić do zawarcia umowy na okres całoroczny, dając tym podstawę dla poważniejszego rozwoju obrotów polsko-włoskich.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych opracował i złożył w tych dniach czynnikom rządowym postulaty rolnictwa do tych rokowań. W postulatach tych Związek wskazał na wiele istniejących dziś trudności wymiany polsko - włoskiej, które możnaby uchwycić w odpowiednich postanowieniach nowej umowy, a poza tym przedstawił żądania specjalne w zakresie poszczególnych artykułów z uwzględnieniem wymagań sezonowości wywozu.

Należy dodać, że statystyka wykazała, iż w ciągu czwartego kwartału r. ub., z artykułów rolniczych wywieźliśmy do Włoch poważniejsze ilości jedynie owsa, a mianowicie 32.000 ton, 800 ton fasoli, 290 ton nasion buraczanych głównie pastewnych, 1.480 ton ziemniaków świeżych oraz 423 kwintale jaj.

Wywóz ten, zarówno w zakresie różnorodności, jak i rozmiarów, nie znajdował się w żadnym stosunku do przewidzianych w umowie możliwości zbytu. Był on tym mniej proporcjonalny do wywozu z Polski do Włoch w latach dawniejszych, kiedy rynek włoski był stałym odbiorcą poważnych ilości naszych podstawowych artykułów rolniczych.

TEZY ODDŁUŻENIOWE SPÓŁDZIELCZOŚCI WIELKOPOLSKIEJ.

Komisja do spraw spółdzielczych przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej uchwaliła na ostatnim zebraniu wiele rezolucyj dotyczących spraw spółdzielczych, które zostały przedstawione Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministerstwu Skarbu.

Wychodząc z założenia, że zarówno rozporządzenie o izbach rolniczych, jak i ustawa mleczarska nakładają na samorząd rolniczy obowiązek współdziałania w zaspokojeniu potrzeb rolnictwa w zakresie przetwórstwa i zbytu produktów rolnych oraz kredytu, Komisja stwierdziła, że wypełnienie tych zadań widzi przede wszystkim w jak najszerszym rozwoju spółdzielczości.

Komisja uważa za konieczne jak najszybsze usunięcie wszelkich bolączek spółdzielczości, spowodowanych przez długoletni kryzys, aby mogła ona spełniać właściwie swoją rolę, tak doniosłą dla interesów rolnictwa. W szczególności Komisja uważa za konieczne:

a) dla zachowania terminowej wypłaty wkładów umożliwić bankom ludowym dyskonto trat Banku Akceptacyjnego, oraz przyśpieszyć wypłatę pomocy odsetkowej Skarbu;

b) Obniżyć spółdzielniom rolniczo-handlowym zobowiąza-

nia przez postępowanie układowe przed woj. urzędem rozjemczym lub w drodze prywatnej do wysokości realnej wartości majątku spółdzielni przy równoczesnym całkowitym zwolnieniu gwarantów z ich obliga i zabezpieczeniu słusznych interesów wierzycielskich central handlowych i spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.

Zrealizowanie powyższego w ramach istniejącego ustawodawstwa Komisja uważa za niemożliwe i wypowiada się za koniecznością jego nowelizacji w kierunku, aby wojewódzki urząd rozjemczy decydował o dojściu do skutku i warunkach układu w tych wypadkach, gdy uzyskanie zgody przewidzianej ustawodawstwem większości wierzycieli jest możliwe.

c) umożliwić słabym finansowo spółdzielniom mleczarskim oddłużenie na tych samych warunkach, jak dla spółdzielni rolniczo-handlowych.

Jeżeli chodzi o kwestię odpowiedzialności członków, Komisja wypowiedziała się za wprowadzeniem w spółdzielniach rolniczo - handlowych i rolniczo - przetwórczych — odpowiedzialności wyłącznie udziałami.

AKCJA SPÓŁDZIELCZA W KIELECKIM.

W dniu 8 lutego odbyło się w Kieleckiej Izbie Rolniczej pod przewodnictwem prezesa Izby p. posła Tomasza Kozłowskiego posiedzenie Komisji Spółdzielczej. Po dokonanym wyborze przewodniczącego i zastępcy przystąpiono do rozpatrzenia następujących spraw, związanych z organizacją spółdzielczości na terenie woj. kieleckiego: zagadnienia sieci spółdzielni zbytu inwentarza żywego, sprawy współpracy organizacyj ogólno-rolniczych ze spółdzielniami oraz organizacji mleczarstwa na terenie woj. kieleckiego. Ponadto został zatwierdzony wniosek w sprawie sieci mleczarń spółdzielczych na terenie całego województwa kieleckiego.

Przy ustalaniu sieci wyżej wspomnianych mleczarń spółdzielczych Komisja kierowała się przede wszystkim potrzebami i możliwościami zbytu odnośnych rejonów. Sieć powyższa została uzgodniona ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospod. Jeśli chodzi o samą organizację mleczarstwa w związku z wejściem w życie 3-ch nowych rozporządzeń ustawy o mleczarstwie, Komisja postanowiła cały wysiłek skierować na: 1) uporządkowanie zakładów już istniejących, 2) całkowite zwijanie nieopłacalnych filii śmietankowych, gdzie ze względów komunikacyjnych da się zorganizować dowóz mleka, 3) komasowanie drobnych zakładów mleczarskich, zgodnie z planem sieci i przez to tworzenie placówek mogących produkować masło eksportowe, 4) otoczenie specjalną opieką zakładów wywozowych i 5) organizowanie dokształcających kursów dla kierowników mleczarń. Poza tym Komisja Spółdzielcza stwierdziła konieczność zorganizowania powiatowych spółdzielni zbytu inwentarza żywego, celem utworzenia zorganizowanego zbytu trzody i bydła. Spółdzielnie te mają być oparte na jednolitym statucie. Zakres ich działania ma być ograniczony tylko do zakupu materiału przeważnie na warunkach komisowych.

ZEBRANIE RADY ŁÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Pod przewodnictwem prezesa Łódzkiej Izby Rolniczej Jana Piotrowskiego odbyło się w dn. 9 lutego r. b. doroczne zebranie budżetowe Rady Izby, w obecności wojewody łódzkiego p. Hauke-Nowaka, jak również przedstawicieli Min. Rolnictwa i R. R. i Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego.

W dłuższym zagajeniu, stanowiącym niejako exposé programowe nowego Zarządu Izby, prezes Piotrowski scharakteryzował obecną sytuację gospodarczą rolnictwa. Następnie w rzeczowej i syntetycznej formie zreferował generalne wytyczne polityki izbowej, ustalając na najbliższy okres budżetowy hierarchię kolejności zadań i poczynań Izby.

Rolnictwo woj. łódzkiego, w przeważającej części składa się z gospodarstw drobnych i posiada przy prawie równym stosunku ludności rolniczej do nierolniczej znaczne i chłonne rynki zbytu, z natury rzeczy jako zagadnienie pierwszoplanowe wysunąć musi zaopatrzenie ludności w produkty żywnościowe. Dlatego uprawnienie i zracjonalizowanie produkcji rolnej, hodowlanej i ogrodniczej obok działalności, zmierzającej do podniesienia kulturalnego i siły konsumcyjnej wsi, stanowić winno zasadniczą część programu Izby.

Następnym z kolei generalnym założeniem Izby, niezależnie od spraw techniki produkcji i ustawowo na Izbie ciążącego obowiązku reprezentacji i obrony interesów rolnictwa winno być usprawnienie organizacji zbytu, obracające się w ramach form spółdzielczych jako najodpowiedniejszych dla drobnego rolnictwa.

Po szczegółowym rozpatrzeniu budżetu i programu prac Izby na rok 1937/38 jednogłośnie uchwalono bez zmian tak program pracy jak i budżet Izby.

Na zebraniu powzięto wiele uchwał, dotyczących państwowej polityki zbożowej i nawozowej oraz unormowania stosunków rzeźnianych i targowiskowych na terenie miasta Łodzi.

PRACE NAD UPORZĄDKOWANIEM RYNKU MIĘSNEGO WOJ. WARSZAWSKIEGO.

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie Okręgowej Targowiskowej Komisji Nadzorczej woj. warszawskiego. Komisja zapoznała się ze stanem targowisk i rzeźni w woj. warszawskim oraz z wynikami ilustracji targowisk. Na podstawie stanu faktycznego i obowiązków ustawowych Komisja przyjęła program działania i plan powołania lokalnych komisyj targowiskowych. Skład Komisyj jest następujący: przewodniczący — p. Zdzisław Wierzbicki, rolnik, senator R. P., radca Warszawskiej Izby Rolniczej; zastępca przewodniczącego — p. Stanisław Wąsiak, prezydent m. Płocka. Członkowie: p. Henryk Chlipalski — rolnik, radca Warszawskiej Izby Rolniczej; p. Stanisław Rowiński — mistrz rzeźn., radca Izby Rzemieślniczej we Włocławku; p. dr. Stefan Koeppe — inspektor Zw. Eksp. Bekonów i Art. Zwierzęcych; p. Jan Siwiec — rolnik, członek Rady Wojewódzkiej i prezes Giełdy Mięsnej w Warszawie; p. Franciszek Hajkowski — dyrektor Okr. Zw. Spółdzielni w Warszawie.

Inspektorem targowiskowym jest p. Zbigniew Radzikowski.

SZCZEPIONKI BAKTERYJNE DLA SOI LUCERNY, ŁUBINU I SERADELI.

Dział Mikrobiologii Gleby Instytutu Puławskiego produkować będzie i w roku bieżącym szczepionki bakteryjne dla soi, lucerny, łubinu i seradeli. Szczepionki te nabywać można po uprzednim zamówieniu (najpóźniej do 1 kwietnia b. r.) w cenie dla soi i lucerny po 4 zł. za porcję, potrzebną do zaszczepienia 10 kg. ziarna wraz z solami do szczepienia, przepisem i opakowaniem. Szczepionki dla łubinu i seradeli będą wysyłane w r. b. jeszcze tytułem próby po 2 zł. za wyżej wspomnianą porcję. Zamówienia na potrzebną ilość szczepionek kierować należy jak najprędzej (najpóźniej do 1 kwietnia b. r.) do Działu Mikrobiologii Rolnej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstw Wiejskich w Puławach.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

W okresie od dnia 7 lutego do 20 lutego r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

W sprawie ustalenia podstawowej ceny za spirytus na kampanię 1936/37. — rozporządzenie Ministra Skarbu wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 26 stycznia 1937 r. (Dz. U. Nr. 7 poz. 59).

Rozporządzenie niniejsze ustala podstawową cenę za 1 hl 100% spirytusu surowego, który w ciągu kampanii 1936/37 będzie dostarczony na kontyngent zakupu przez gorzelnie rolnicze, w wysokości następującej:
dla woj. warszawskiego — 62.78 zł., łódzkiego — 62.72, kieleckiego — 62.42, lubelskiego — 60.44, białostockiego — 65.23, wileńskiego — 72.21, nowogródzkiego — 68.08, poleskiego — 66.40, wołyńskiego — 63.68, poznańskiego — 61.64, pomorskiego — 62.56, krakowskiego — 64.70, lwowskiego — 63.84, stanisławowskiego — 62.34, tarnopolskiego — 60.41, śląskiego — 71.33.

Ceny te rozumie się franco wagon lub statek najbliższej stacji towarowej normalnotorowej kolei żelaznej lub przystani.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 3 lutego 1937 r.

O przesunięciu terminu do składania zeznań do wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1937 — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 6 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 9 poz. 71.)

Wyznaczony w art. 69 ordynacji podatkowej termin do składania zeznań do wymiaru podatku dochodowego dla osób fizycznych i spadków wakujących (nie objętych), prowadzących księgi handlowe lub gospodarcze, zostaje przesunięty na dzień 1 kwietnia 1937 r.

W związku z tym na ten dzień przesunięty został również termin płatności przedpłaty.

O gromadach — rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 stycznia 1937 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu (Dz. U. Nr. 9 poz. 70).

Rozporządzenie niniejsze wprowadza wiele zmian i uzupełnień ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. Nr. 35 poz. 294) i dotyczy między innymi zakresu działania gromady, organów uchwalających, nadzoru nad gromadą i uprawnień sołtysa.

O ustaleniu na rok 1937 wykazu imiennego nieruchomości podlegających przymusowemu wykupowi — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 10 poz. 74).

Rozporządzenie niniejsze ustala po pierwsze, że plan parcelacyjny dla gruntów prywatnych, obejmujący w woj. poleskim 4 tys. ha., a w woj. stanisławowskim 2 tys. ha. został w całości wykonany przez rozparcelowanie niezbędnej dla pokrycia planu ilości gruntów prywatnych, wobec czego nie ma podstawy do poddania przymusowemu wykupowi nieruchomości ziemskich, położonych na terenie wymienionych województw.

Natomiast ustalony plan parcelacyjny na r. 1937 dla gruntów prywatnych, obejmujący następujące obszary w poszczególnych województwach:
w warszawskim — 11.000 ha, łódzkim — 9.000, kieleckim — 6.000, lubelskim — 11.000, białostockim — 5.000, wileńskim — 7.000, nowogródzkim — 7.000, wołyńskim — 8.000, tarnopolskim — 8.000, lwowskim — 7.000, krakowskim — 2.500, poznańskim — 20.000, pomorskim — 12.000 ha.
— został wykonany tylko częściowo przez rozparcelowanie:
w województwie warszawskim — 5.407 ha, łódzkim — 2.942, kieleckim — 4.497, lubelskim — 5.856, białostockim — 4.114, wileńskim — 5.884, nowogródzkim — 4.067, wołyńskim — 3.550, tarnopolskim — 3.077, lwowskim — 3.678, krakowskim — 1.724, poznańskim — 3.049, pomorskim — 730 ha.

Wobec czego niezbędna dla pokrycia planu ilość gruntów prywatnych — ogółem 65.425 ha. — zostaje poddana przymusowemu wykupowi. Z ogólnej tej liczby rozparcelowanych zostanie w województwie:
warszawskim — 5.593 ha, łódzkim — 6.058, kieleckim — 1.503, lubelskim — 5.644, białostockim — 886, wileńskim — 1.116, nowogródzkim — 2.933, wołyńskim — 4.450, tarnopolskim — 4.923, lwowskim — 3.322, krakowskim — 776, poznańskim — 16.951, pomorskim — 11.270 ha.

W dalszym swym ciągu rozporządzenie wymienia nieruchomości podlegające obowiązkowi parcelacyjnemu.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 15 lutego 1937 r.

O ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1938 — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 10. poz. 75).

Plan parcelacyjny na r. 1938 obejmuje następujące obszary w poszczególnych województwach:

1. grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego:
w woj. warszawskim — 1.200 ha, łódzkim — 900, kieleckim — 1.300, lubelskim — 4.000, białostockim — 1.100, nowogródzkim — 500, poleskim — 1.300, śląskim — 150, poznańskim — 5.000, pomorskim — 5.000 ha.

2. grunty prywatne:
w woj. warszawskim — 6.000 ha, łódzkim — 5.000, kieleckim — 2.000, lubelskim — 5.000, białostockim — 2.000, wileńskim — 2.000, nowogródzkim — 2.000, poleskim — 3.000, wołyńskim — 2.000, tarnopolskim — 5.000, stanisławowskim — 2.000, lwowskim — 3.000, krakowskim — 2.000, poznańskim — 25.000, pomorskim — 14.000 ha.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 15 lutego 1937 r.

W sprawie wykonania dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 6 lutego 1937 r., wydane co do §§ 1—4, 5 ust. 1 i 2, 6—12 i 15—18 w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministrem Przemysłu i Handlu (Dz. U. Nr. 9 poz. 72).

Niniejsze rozporządzenie wprowadza wiele uzupełnień dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 grudnia 1935 r. o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej (Dz. U. Nr. 88 poz. 548).

Między innymi rozporządzenie stanowi, że oprócz cukrowni czynnych w okresie kampanijnym, poprzedzającym okres, na który kontyngent wewnętrzny jest wyznaczony, do udziału we właściwych kontyngentach rejonowych są uprawnione takie cukrownie nieczynne w poprzedzającym okresie kampanijnym lub nawet kilku poprzednich okresach, nie dłużej jednak niż przez przeciąg trzech kolejnych kampanii, gdy unieruchomienie tych cukrowni nastąpiło z powodu przypadku siły wyższej. Pozostałe uzupełnienia dotyczą przede wszystkim sposobu zakontraktowywania buraków i wypełniania kontyngentów.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie dnia 13 lutego 1937 r.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Bilans handlowy i płatniczy.

Każde państwo pewne artykuły przywozi, a inne wywozi. Zestawienie wartości tych przywożonych i wywożonych towarów stanowi bilans handlowy. Kiedy bilans handlowy będzie zrównoważony? Oczywiście wtedy, jeśli wartość towarów importowanych do kraju równać się będzie wartości towarów eksportowanych. Równowaga taka wszakże w rzeczywistości rzadko kiedy istnieje. Zwykle jest pewna przewaga bądź po stronie przywozu, bądź wywozu. Różnica zaś pomiędzy wartością artykułów przywożonych i wywożonych nosi nazwę salda.

Saldo jest dodatnie (czynne), jeżeli wartość eksportowanych na rynki zagraniczne towarów przewyższa wartość artykułów przywożonych, w odwrotnym wypadku będzie miało miejsce saldo ujemne (bierne).

Jak się przedstawia bilans handlowy Polski? Kształtowanie się naszego bilansu handlowego ilustrują następujące liczby (dane Gł. Urz. Statystycznego). W roku 1926 przywieźliśmy z zagranicy towarów za 1.539 mil. zł., wywieźliśmy za 2.246 mil. zł., saldo więc było dodatnie i wyraziło się liczbą 707 mil. zł. W r. 1928 przywieziono do kraju artykułów za 3.362 mil zł., wywieziono za 2.505 mil. zł., saldo zatem było ujemne i wyniosło 854 mil. zł. Należy tu zauważyć, iż saldo ujemne było także w r. 1927 i 1929. W latach następnych t. zn. po r. 1929 nasz bilans handlowy w ten sposób się kształtował, że wartość towarów eksportowanych przewyższała wartość artykułów importowanych, saldo więc stale było dodatnie. W r. 1932 przywieźliśmy z zagranicy towarów za 862 mil. zł., wywieźliśmy za 1.084 mil. zł., saldo wyraziło się liczbą 222 mil. zł. (dodatnie) oraz w r. 1935 liczby te wyniosły odpowiednio 861 mil. zł. 925 mil. zł. i 64 mil. (saldo dodatnie).

Wymienione wyżej cyfry wskazują, iż w latach wysokiej koniunktury gospodarczej (1927, 1928, 1929) mieliśmy saldo bilansu handlowego ujemne, dlaczego jednakże nie przejmowaliśmy się tym zbytnio? Tu dochodzimy do innego zagadnienia z zakresu stosunkówg ospodarczych z zagranicą: do bilansu płatniczego. Czym jest bilans płatniczy? Wspomniano wyżej, iż ujemny bilans handlowy powstaje z przewagi wartości towarów importowanych nad eskortowanymi. Bilans taki może stać się niebezpieczny w wypadku, jeżeli nie ma źródeł wpływów, które by wyrównały bierne saldo bilansu. Dlaczego bilans ten może stać się niebezpieczny? Dlatego, że dla zapłacenia przywozu może nie być pieniędzy i trzeba będzie sięgnąć do rezerw: do zapasów złota i walut zagranicznych. A to może bardzo źle się odbić na walucie krajowej.

Jakież więc mogą być inne źródła wpływów z zagranicy, które niebezpieczeństwo to usuną? Mogą one być różnorodne. Weźmy najpierw dochody, które kraj dany czerpie z turystyki. Obywatele obcych państw zwiedzając inny kraj nabywają u jego mieszkańców różne artykuły, zostawiając w tym kraju pewne kwoty. Niektóre państwa mają z tego tytułu olbrzymie dochody. Turystyka w Szwajcarji, Austrji, Anglii, Francji — i innych krajach daje bardzo duże dochody.

Dalej należy wymienić opłaty, które osiąga jakiś kraj za przewóz towarów na statkach i kolejach. Np. Holandia, lub Anglia czerpią z tego źródła bardzo znaczne zyski.

Prócz powyższych wpływów, które wyrównać mogą saldo bierne, w grę wchodzić mogą zaciągnięte zagranicą pożyczki, poza tym poważną rolę mogą tu odegrać procenty, które dany kraj otrzymuje od kapitałów, jakie wypożyczył innemu krajowi. Duże znaczenie mają także przekazy pieniężne emigr. do swej ojczyzny.

Niezależnie od wymienionych pozycyj mogą tu być jeszcze inne wpływy z różnych tytułów, jak np. spadki, emerytury, odszkodowania itp., które przekazywane są obywatelom danego państwa z innego kraju.

Bilansem więc płatniczym będzie zestawienie wpływów i rozchodów pewnego państwa, wynikające ze stosunków gospodarczych z innym państwem. Bilans płatniczy więc obejmuje bilans handlowy oraz wszystkie wyżej wspomniane pozycje, przy czym bilans handlowy odgrywa w nim najpoważniejszą rolę.

Otóż, jeśli wpływy z innych źródeł, o których była mowa, istnieją, wtedy równoważą one ujemny bilans handlowy. I dlatego bierne saldo bilansu handlowego angielskiego, nie martwi Anglików, ponieważ mają oni dochody z turystyki, z przekazów statkami, z procentów od kapitałów, wypożyczonych obywatelom, czy rządom innych krajów. Z tej też przyczyny w latach dobrej koniunktury ujemny nasz bilans handlowy nie martwił nas, bo wyrównywał się przez inne źródła wpływów z zagranicy.

Czas pomyśleć o nawozach sztucznych.

Wpływy gotówkowe polskiego rolnika są bardzo małe, znacznie mniejsze niż zachodnie-europejskiego. Uprawiamy nie tylko rośliny najtańsze (z przewagą żyta i ziemniaków), ale i wydajność z 1 ha gruntów ornych jest niewspółmiernie niska. Przeciętny plon zboża w Polsce wynosi około 12 kwintali, na Zachodzie — powyżej 25 q z 1 ha. Jest to jedna z głównych przyczyn zubożenia polskiego rolnika. Aby temu zaradzić, trzeba — z jednej strony — przejść do upraw bardziej rentownych, z drugiej — dążyć do podniesienia wypłodności ziemi.

Jeżeli jednak zmiana roślin uprawnych przedstawia duże stosunkowo trudności, wymaga czasu i znajomości rzeczy, to zwiększenie plonu z 1 ha użytku rolnego jest o wiele łatwiejsze i szybsze. Wymaga to wprawdzie częstokroć nakładu pieniężnego, ale nawet przed wydatkiem cofać się nie należy, gdyż daje on właśnie powiększenie dochodu rolnika.

Jedną z niezawodnych dróg, prowadzących do tego celu, jest większe niż dotychczas stosowanie nawozów sztucznych. Przy obecnych cenach tak nawozów, jak większości ziemiopłodów, można łatwo obliczyć, że nawóz sztuczny opłaci się sowicie. Wyjaśnimy to na paru przykładach. Przy obliczeniach przyjmiemy ceny ziemiopłodów płacone rolnikowi na miejscu (a nie giełdowe, które są znacznie wyższe). Przenicę liczyć będziemy po 26 zł. za kwintal, żyto po 20 zł., owies po 16 zł., buraki cukrowe po 4.50 zł. Nawozy sztuczne: azotniak 21 zł. saletra sodowa — 30 zł., superfosfat 12 zł.. sól potasowa — 7.50 zł

Pszenica, zwłaszcza po mroźnej i bezśnieżnej tegorocznej zimie, wymagać będzie przede wszystkim azotu (w saletrze), której trzeba dać 100 — 200 kg. na 1 ha, w zależności od stanu zasiewów i zasobności gleby. Z doświadczenia wiadomo, że każdy kwintal saletry zwiększa plon pszenicy przeciętnie o 150 kg. ziarna. A więc za 30 zł. w saletrze otrzymamy 39 zł. w pszenicy, nie licząc słomy, której rolnik zwykle nie sprzedaje, lecz która w gospodarstwie ma duże znaczenie. Czysty zysk wyniesie 9 zł. na każdym kwintalu saletry, co stanowi około 30% od wyłożonych na saletrę 30 zł. Takiego procentu nie da żaden bank ani kasa oszczędności.

Również doświadczenie poucza, że stosując posypowo saletrę na żyto, otrzymamy zwyżkę plonu około 200 kg. ziarna za każdy kwintal tego nawozu. A więc za 30 zł. w saletrze mamy 40 zł. w ziarnie, a na czysto 10 zł., co stanowi przeszło 33%.

Wielu rolników w roku bież. po raz pierwszy zacznie uprawiać buraki cukrowe. Jest to bardzo cenna roślina, ale ma ona duże wymagania pod względem składników pokarmowych w glebie. Wymagań tych obornik zaspokoić nie może, bezwarunkowo trzeba dodać wszystkie trzy nawozy sztuczne, t. j. azotowe, fosforowe i potasowe. Saletra zwiększa plon buraków przeciętnie o 20 kwintali, fosforowe i potasowe — po 10 kwint. za każde 100 kg. nawozu. Stosując więc po 1 kwintalu każdego z nich możemy liczyć na zwyżkę 40 kwintali buraków, za które cukrownia zapłaci 180 zł. Jeżeli skutkiem jakiejkolwiek omyłki zwyżka będzie mniejsza, to na 30 kwintali możemy liczyć na pewno, wartości 135 zł. Nawozy sztuczne kosztują około 50 zł., zysk czysty — 85 zł., czyli 170%. Z całym naciskiem należy zaznaczyć, że bez dodatku nawozów sztucznych uprawa buraka cukrowego jest bardzo zawodna, nie znajdując bowiem w glebie i oborniku potrzebnej ilości pokarmów, roślina ta może chybić zupełnie.

Tak samo owies, który zapewnia zwyżkę mniej więcej 250 kg. ziarna za kwintal saletry, zapewni zysk w wysokości przeszło 30%.

W wyżej przytoczonych obliczeniach braliśmy pod uwagę obecne ceny, które na jesieni po żniwach mogą być inne, zwykle niższe. Stosowanie więc nawozów sztucznych zawsze będzie przedstawiało pewne ryzyko. Ale ryzyko takie połączone jest z każdym przedsiębiorstwem. Nabywając konia, krowę lub wieprza, również ryzykujemy, bo zwierzę może zachorować lub paść, może trafić się susza lub ogień, który zniszczy plon naszej pracy. Aby jednak ryzyko to zmniejszyć najlepiej nawozy sztuczne kupować za gotówkę, nie na kredyt. Weksel łatwo pisać, ale trudniej go zapłacić. Ponadto kredyt zawsze kosztuje, bo to i blankiet wekslowy trzeba kupić, procenty zapłacić. Jeżeli na jesieni ceny bardzo spadną, na co się zresztą nie zanosi, to kupując nawozy za gotówkę stracimy część wyłożonych pieniędzy, część zawsze nam się zwróci. Korzystając z kredytu ryzykujemy, że weksla nie będziemy w stanie wykupić, a każdemu zapewne rolnikowi z doświadczenia wiadomo, jak przykre to następstwa za sobą pociąga. **Przy kupnie za gotówkę i przy umiejętnym stosowaniu nawozów sztucznych ryzyko z tego tytułu będzie bardzo małe.**

Zamiast zmarzniętych ozimin.

W naszych warunkach klimatycznych jako oziminy uprawia się żyto, pszenicę, rzadziej jęczmień, rzepak i rzepik, w niektórych miejscowościach mieszanka żyta z wyką kosmatą. Oprócz tego mamy cały szereg koniczyn (czerwona, biała, szwedzka, przelot), które siane w roku zeszłym użytkowane będą dopiero w roku bież., o ile oczywiście zdołały dobrze przezimować. Ponieważ w styczniu mieliśmy duże mrozy bez śniegu, czego niektóre z tych roślin nie znoszą, to możliwe są z tego powodu poważne szkody. Żyto zarówno w czystym siewie, jak w mieszance z wyką na ogół znosi dobrze nasze zimy, podobnie koniczyna biała i przelot, ale obawiać się można o pszenicę, jęczmień, rzepak i rzepik i o czerwoną koniczynę. Tym też ziemiopłodom należy poświęcić więcej uwagi. Oczywiście pod wiosnę trzeba zbadać dokładnie stan ozimin na całym polu, przy czym może okazać się, że i żyto ucierpiało, lecz i na odwrót zdarzyć się może, że nawet rzepak oparł się mrozom i przezimował pomyślnie. Jeżeli zboża są tylko osłabione, przerzedzone, to nie należy żałować saletry, pod wpływem której ocalałe rośliny silnie się rozkrzewią i plon może być normalny.

Jeżeli jednak stwierdzimy, że rośliny zupełnie przepadły, to oczywiście saletra nie pomoże i zamiast zmarzniętych ozimin trzeba zasiać co innego, byle pole nie próżnowało. Pole po rzepaku trzeba niezbyt głęboko podorać, doprawić broną i zasiać letni rzepak lub rzepik. Wymagania ich są te same, co i ozimych, trudności żadnych więc z tym być nie powinno. Pamiętać tylko trzeba, że te rośliny jare na ogół dają mniejszy plon, niż ozime. Można też zasiać len, po którym będzie dobre stanowisko pod kłosowe ozime (podobnie jak i po rzepaku). Jeżeli kto ma zapewniony zbyt na wczesne ziemniaki, to wskazane będzie nimi zastąpić przepadły rzepak. Ziemniaki takie schodzą z pola w połowie lipca, jeżeli więc dodamy pół-gnój lub nawóz sztuczny, to można po nich ponownie zasiać rzepak ozimy.

O ile bez ratunku przepadła pszenica i jęczmień, a stanowisko jest dobre, to po przeoraniu zasiejemy owies, jęczmień lub mieszanki rozmaite, a przede wszystkim jarą pszenicę. Pamiętać należy, że pszenica jara krzewi się mniej od ozimej, siać ją więc należy gęściej o 20 — 25%.

Jeżeli gleba jest lżejsza, to liczyć się należy z niebezpieczeństwem zbytniego wysuszenia roli przez orkę wiosenną i zachwaszczenia jej. Bardziej wtedy wskazane będzie żyto jare, jęczmień wielorzędowy, seradela w czystym siewie, bądź wreszcie łubin na nasienie, po którym na jesieni zasiejemy żyto ozime.

Najtrudniej oczywiście zastąpić inną rośliną czerwoną koniczynę. Przede wszystkim trzeba czas jakiś poczekać, aż koniczyna zacznie ruszać, bo wtedy dopiero możemy nieomylnie ocenić stopień uszkodzenia. Jeżeli jest tak rzadka, że nie rokuje znośnego zbioru na siano i na nasienie, lub jeżeli zupełnie wymarzła, co zwłaszcza przy koniczynach zagranicznego pochodzenia zdarza się najczęściej, to nie ma innej rady — trzeba ją zaorać. Ponieważ gleba jako dawno nie ruszana pługiem jest zleżała, to trzeba ją starannie uprawić pługiem i broną. Orka na średnią głębokość. Kłosowe wtedy nie będą wskazane, ponieważ koniczyna była już wsiana w zboże jare, jako ochronne, w roku poprzednim. Zależnie więc od gleby damy albo mieszankę wyki lub peluszki z owsem, seredalę lub łubin nasienny na glebie lżejszej. Jeżeli nie możemy żadną miarą obsiać wymrożonego pola, to stosujemy czarny ugór, na który wywieziemy w lipcu obornik i zasiejemy rzepak ozimy. Jeżeli rozporządzamy obornikiem, to nawozimy nim i posiejemy koński ząb, który siać należy już po przeminięciu wiosennych przymrozków, a więc czasu na uprawę wystarczy.

Nie wyczerpaliśmy wszystkich roślin, którymi zastąpić można przemarznięte oziminy, zależy to bowiem od gleby, stanowiska obornikowego, następstwa uprawianych roślin, warunków klimatycznych i t. p. Przytoczone przykłady stwierdzają jednak, że zawsze można sobie poradzić. Pilny i staranny rolnik znajdzie wyjście bez większych trudności.

Zaznaczyć należy, że jakkolwiek uprawa roślin zastępczych jest zupełnie możliwa, to jednak przeważnie warunki, w których się to robi, nie są idealne, a częstokroć nawet nie odpowiednie dla tych roślin. Uprawa mechaniczna musi być dokonana bardzo szybko, na należyte doprawienie gleba nie ma przeważnie czasu, a opóźnienie siewu grozi zmniejszeniem plonu. Z tego względu takie uprawy zastępcze przeważnie będą wymagały stosowania nawozów sztucznych, zwłaszcza azotowych. Roślina, której każemy wydawać plon w niezupełnie pomyślnych warunkach, powinna otrzymać od człowieka odpowiednią pomoc.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.— ZYGMUNT KMITA